GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 16. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 17-go Kwietnia, 1902 roku. Rok 30.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości **jednego dolara** w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak Powieściowych i Historycznych jako też do Nabożeństwa, **za dopłatą 10c.** na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć **40 centów** na przesyłkę.

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej **jak dolara**, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Naprzykład: Kto sobie wybierze w premii Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski Alexandra Chodźki, który kosztuje $4.00, to odciąga sobie $1.00 jako premię, a $3.00 przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo **nowi** jak i **starzy** abonenci "Gazety Polskiej."

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje **dwa dolary**, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje **$3.00** na rok **$1.50** na pół roku.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

Władysław Dyniewicz.

NASZ PODRÓŻUJĄCY AGENT I KOLEKTOR

Naszym podróżującym agentem obecnie jest pan Wawrzyniec Radomski. Posiada on nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować za *Gazetę Polską* i Książki, na co wydaje kwity.

Pan W. Radomski kolektuje obecnie za "Gazetę Polską" w Adams, Westfield, Springfield, Chicopee i okolicy, Holyoke, Webster i Worcester, Mass.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od niego swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-tej wnet zapadnie zmrok to mało tylko objeść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz.

Pan B. Downorowicz będzie kolektował w całym stanie Wisconsin.

Władysław Dyniewicz.

Wiadomości Zagraniczne.

Telefony w pociągach.

LONDYN 10 kwietnia. — Angielskie towarzystwa kolejowe zamierzają zaopatrzyć pociągi pospieszne w urządzenia telefoniczne. W przyszłości każdy pasażer pociągu pospiesznego będzie mógł rozmawiać z miejsca swego z ludźmi, o całe mile oddalonymi. Aparat umieszczony w wagonie, łączony będzie na każdej większej stacyi z telefonem danej miejscowości. Ponieważ pociągi pospieszne zatrzymują się krótko na stacyach, przeto zgłoszenia na rozmowy przyjmowane będą w drodze, tak, aby rozmowa mogła się zacząć z chwilą przybycia pociągu. Urzędnik kolejowy będzie zbierał od podróżnych kartki z odpowiedniemi numerami, rzuci je, przejeżdżając na najbliższej stacyi, innemu czekającemu na to urzędnikowi, który znów zatelefonuje spisane numery do najbliższej stacyi, gdzie stanie pociąg. Tak więc, skoro tylko pociąg stanie, nastąpi połączenie telefonów odpowiednich.

Watykan a Anglia.

RZYM, 10-go kwietnia. — Pomimo opozycyi kardynała Rampolli watykańskiego ministra spraw zewnętrznych, zadecydował papież wysłać reprezentanta na koronacyę króla Edwarda w Anglii.

Delegat, ażeby nie uczestniczyć w niekatolickich ceremoniach kościelnych, spóźni się prawdopodobnie dyplomatycznie o parę godzin, tak jak to miało miejsce w Moskwie, przy koronacyi cara Mikołaja II.

Monsignor Zaleski.

RZYM, 10-go kwietnia. — Nazwisko Mgra Zaleskiego, byłego papieskiego delegata do Indyi Wschodnich, a obecnego prywatnego sekretarza prefekta propagandy kardynała Ledochowskiego, wypływa znowu na wierzch z okazyi zbliżającego się terminu delegata papieskiego na Stany Zjednoczone.

(Pogłoska ta krąży już od dawna, o czem już kilka razy wspominaliśmy. P. R.)

Konsul amerykański w Warszawie.

WARSZAWA, 10 kwietnia. — Konsulem Stanów Zjednoczonych w Warszawie po ś. p. Rawiczu, mianowany został p. August Campbell, ożeniony z warszawianką, panną Neprosówną. Nowy konsul, obecnie obywatel amerykański, przedtem nosił nazwisko Finkelsteina, urodził się w osadzie Lipsko, w gub. suwalskiej.

Rosya w Finlandyi.

CHRISTIANIA, 10 kwietnia. — Wrażenie wywarła tu publikacya, która wyszła zdaje się ze sztabu generalnego. Autor wywodzi, że Rosya zaczęła robić przygotowania do budowy kanału wodnego z Petersburga do Białego morza, celem obrony północnych granic Rosyi w razie wojny z Anglią. Obecnie ucisk w Finlandyi zmierza zaś do tego, ażeby osadzić tam ludność rosyjską przywiązaną do tronu w miejsce obecnych niezawodowych poddanych cara.

Teatr dla Reszkego.

PARYŻ, 10 kwietnia. — Wiadomość o budowie opery dla polskiego śpiewaka Reszkego przeraziła różnych spekulantów, którzy najmują artystów i obwożą ich po całym świecie, ciągnąc zyski do swoich kieszeni. Obawiają się oni, że teatr Reszkego będzie punktem zbornym dla najlepszych artystów świata, którzy będą potrzebowali się wynajmywać spekulantom kaźącym im naprzykład śpiewać po niemiecku przed Polakami.

Reszke jest pełen entuzyazmu dla projektu swych przyjaciół. Teatr kosztować będzie 3 milliony i zawierać będzie 15,000 miejsc. Oprócz przedstawień teatralnych będzie szkoła muzyczna dla śpiewaków. "Ze nie dam żadnemu polskiemu talentowi zaginąć — to pewna" — rzekł nasz wielki śpiewak.

Przyjaciele sławnego polskiego śpiewaka Jana Reszkego złożyli trzy milliony franków na pokrycie kosztów budowy w Paryżu teatru, który ofiarowany zostanie Reszkemu. Wedle życzenia ofiarodawców Reszke jak długo żyje będzie prowadził ten teatr, w którym przedstawiane będą tylko opery. Z teatrem połączoną będzie szkoła dramatyczna i szkoła śpiewu.

Jest to dobra wiadomość dla polskich artystów, którzy będą mogli się kształcić pod okiem takiego artysty, który z pewnością popierać będzie szczególnie polskie talenta. Przyjdzie mu to z tem większą łatwością, że ofiarodawcy nie żądają zysków od swych wkładek.

Z Włoch.

RZYM, 10-go kwietnia. — Organ papieski "Voce della Verita" zamieszcza wezwanie do wszystkich katolików we Włoszech, ażeby wzięli udział przy najbliższych już wyborach zarówno do parlamentu, jak i miejscowych ciał prawodawczych.

Jest to wiadomość na pozór niewinna, ale w gruncie rzeczy może wywołać ogromne zmiany w ustroju wewnętrznym państwa włoskiego.

Dotąd katolicy posłuszni poleceniom z Watykanu, nie brali żadnego udziału w życiu publicznem i wstrzymywali się od głosowania. Następstwem tego było, że partya socyalistyczna wysyłała kilkudziesięciu posłów do rzymskiego parlamentu. Zdaje się, że wzrost sił tej partyi spowodował zmianę polityki Watykanu i wydanie tego polecenia do katolików, ażeby przysporzyć głosów stronnictwom konserwatywnym.

Z Chin.

TIEN TSIN, 10 kwietnia. — W południowej Mangolii wybuchło powstanie pomiędzy tamtejszą ludnością. Powodem tego są ogromne podatki, jakie rząd chiński nałożył w całym państwie, ażeby mieć fundusze na pokrycie odszkodowania, które ma być płacone państwom europejskim. Nadużycia urzędników podatkowych są tak niesłychane, że liczba niezadowolonych, którzy z bronią w ręku opierają się płaceniu podatku, dochodzi do 30,000 ludzi. Rząd pekiński wysłał do tej prowincyi korpus liczący 3,000 wojska i 12 armat Kruppa.

Rozruchy w Turcyi.

LONDYN, 10 kwietnia. — Ze stolicy księstwa Czarnogóry, Cetynii, nadchodzą wiadomości, że w sandżaku czyli dystrykcie Nowy Bazar wybuchły krwawe walki pomiędzy Turkami i chrześcianami. Codziennie powtarzają się morderce bitwy, przyczem setki ludzi giną. Turcy dopuszczają się okrucieństw na chrześcijańskich kobietach i dzieciach. Jak dotąd, władze tureckie nie zarządziły nic, ażeby zapobiedz rozlewowi krwi, tak że ruch ten rozszerza się na cały dystrykt.

Obiad dla ubogich.

LONDYN, 10 kwietnia. — Polecenie króla angielskiego Edwarda, ażeby w dzień jego koronacyi zasiadło pół milliona ubogich do bezpłatnego "obiadu królewskiego," sprawia ogromne kłopoty urzędnikom przygotowującym uroczystości koronacyjne.

Z początku król chciał, ażeby obiad ten odbył się w jednem miejscu i ażeby wszyscy zasiedli równocześnie. Ale mu wytłómaczono, że to jest niemożliwem, gdyż stoły musiałyby być 80 mil długie, a potrzebaby 160 mil ławek. Ostatecznie zdecydowano, że te obiady rozdane będą w 19 parkach publicznych Londynu. Stoły i krzesła dostarczone będą ze szkół i urzędów publicznych. Wszyscy wielcy fabrykanci oświadczyli chęć przyczynienia się do kosztów tego bankietu. Jedna firma dostarczy 40,000 butelek limoniady i wina "pop".

Para królewska zwiedzi kilka miejsc, gdzie obiad będzie podawany.

Odezwa do Filipińczyków.

MANILA, 10 kwietnia. — Ze względu na publiczny interes, okazany w procesie Wallera, który się dopuścił pewnych nadużyć względem Filipińczyków toczącym się obecnie przed sądym wojennym w Manili, jak nie mniej ze względu na okazaną przychylność jenerała Smith dla ludności wyspy Samar, wydało ministerstwo wojny następujące rozporządzenie, ułożone przez jenerała Smith:

"Ze sprawozdań, otrzymanych ze wszystkich części wyspy Samar, czuje się spowodowanym komendant brygady do uznania, iż czynny opór przeciw okupacyi ustał. Odtąd więc rzeczą będzie naszych oficerów i szeregowców pomagać lojalnym krajowcom w zagojeniu ran, zadanych wojną. Należy nie zaniedbywać w objaśnieniach, iż Amerykanie nie przyszli pozbawiać ich wygód życia, lecz przeciwnie dostarczyć im takowych w daleko większym rozmiarze niż kiedykolwiek dotąd używać mogli. Żaden jednak żołnierz nie może spuszczać z oka tej okoliczności, iż ma do czynienia z ludnością, różniącą się od większości Filipińczyków z powodu to pograficznego położenia wyspy.

Bądźcie spokojni, a wolność otrzymacie, bo Amerykanie nie przyszli was teroryzować, ale cywilizować."

Rosya przeciw Ameryce.

PETERSBURG, 10 kwietnia. — Bawiący tutaj przedstawiciele wielkich amerykańskich przedsiębiorstw odbywają narady w ministerstwach finansów i handlu w sprawie zniżenia ceł dla wyrobów amerykańskich. Jak dotąd, rząd rosyjski zachowuje stanowisko wręcz nieprzychylne dla Stanów Zjednoczonych. Rosyjski minister finansów Witte miał oświadczyć, że amerykańskie wyroby ze stali i żelaza tylko pod tym warunkiem będą wpuszczane do Rosyi za opłatą takich samych ceł, jakie płacą europejscy fabrykanci, jeżeli Ameryka sfinansuje wielką pożyczkę rosyjską, lub poczyni znaczne wkłady pieniężne w przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe.

Prośba do cara.

MOSKWA, 11 kwietnia.— Tutejszy konsul amerykański Samuel Smith otrzymał błagalne pismo wystosowane przez komitet kobiet rosyjskich, błagające go, ażeby rząd Stanów Zjednoczonych zechciał poinformować cara o stanie rzeczy w jego państwie. Car bowiem — wedle zdania komitetu — zupełnie nie jest poinformowany o tem, co się dzieje w Rosyi, gdyż ministrowie zatajają przed nim prawdziwy stan rzeczy. A tymczasem więzienia są pełne, a setki niewinnych dzieci wysyłają na Sybir lub w odległe okolice państwa, gdzie giną marną śmiercią.

Pokój czy wojna?

LONDYN, 10 kwietnia. — Na tutejszej giełdzie rozeszła się pogłoska, że za kilka dni zostanie zawarty pokój z Boerami. Wiadomość nadeszła z Amsterdamu.

"Daily Chronicle" donosi, że lord Roseberry udaje się do Afryki południowej, ażeby następnie zdać raport królowi z wrażeń, które tam odniósł.

LONDYN, 11 kwietnia.— "The Financier and Bullionist" umieszcza depeszę z Pretoryi, donoszącą, że wodzowie Boerów przyjęli warunki angielskie, że zaprzestano dalszych kroków wojennych i doniesiono agentom Boerów w Europie o warunkach, na jakich zawartym zostanie pokój.

Te i tem podobne wiadomości nie zostały dotychczas stwierdzone urzędownie, po mimo doniesienia "Central News," że wczoraj rano dowiedział się minister kolonii, że Stein, Dewet i Botha zgodzili się na podane przez Anglię warunki.

LONDYN, 11 kwietnia. — Minister wojny Brodrick oświadczył w parlamencie, że Schalk Burger, Leits, Lucas Mayer i Jacobs zjechali się w Klerksdorp ze Stejnem, Dewetem, jenerałem Delarey i że oczekiwano tam przybycia innych jenerałów. Omawiano podane Boerom warunki pokoju, lecz nie doniesiono dotychczas, jaki był rezultat tych narad. Sekretarz kolonii Chamberlain dodał, że wodzowie Boerów są zaopatrzeni w listy żelazne, dozwalające im swobodnie przejeżdżać przez kordony wojsk angielskich.

LONDYN, 13 kwietnia. — Przedstawiciele Oranii i Transwaalu przybyli wczoraj do Pretoryi w celu omówienia warunków pokoju. Obydwie republiki mają otrzymać samorząd; wszelkie skonfiskowane majątki mają być zwrócone właścicielom; poniszczona wskutek wojny własność obywateli ma być zapłacona; wszelkie długi zaciągnięte przez Boerów przed i w czasie wojny ma spłacić Anglia; amnestya dla stojących pod bronią i będących w niewoli Boerów. Są to główne punkty, nad któremi obradować mają przedstawiciele Boerów i Anglików. W Anglii sądzą ogólnie, iż przyjdzie do zawarcia pokoju, gdyż cały naród domaga się zakończenia tej strasznej dla Anglii wojny.

Zaburzenia w Belgii.

BRUKSELA, 11 kwietnia. — Zaburzenia i demonstracye zwolenników powszechnego głosowania przybierać poczęły od dni kilku coraz groźniejsze rozmiary. Po zniewaźeniu króla, tłumy ludu przeciągają dniem i nocą po ulicach, zbierają się przed parlamentem i zamkiem królewskim, wołając ciągle: Niech żyje rzeczpospolita! Dajcie nam prawo głosu! Policya i konni żandarmi uwijają się po mieście, rozpędzając i szarżując tłumy, ale demonstranci w jednem miejscu rozpędzeni zbierają się w drugiem i znów wznoszą okrzyki dla ducha królewskiego z pewnością bardzo przykre.

Król Leopold, który powrócił przed kilku dniami z Paryża, przerwawszy leczenie gardła, przebywa od wczoraj wciąż w biurze ministra wojny i nie ruszył się stamtąd wczoraj noc całą. Naczelnicy wszystkich garnizonów otrzymali ścisłe rozkazy, a wczoraj powołano rezerwy pod broń.

Sfery polityczne i parlamentarne z tem większą obawą patrzą w przyszłość, że król z dniem każdym traci na popularności, szczególniej milicya, której żołnierze noszą wprawdzie mundury, ale duszą i ciałem oddani są sprawie wywalczenia słusznych praw ludu.

BRUKSELA, 13 kwietnia W całej Belgii zanosi się na krwawe rozruchy. 20,000 robotników porzuciło pracę, a do szeregów ich przyłącza się coraz większa ilość. Gazety donoszą, że 17,000 robotników jest dobrze uzbrojonych i nie ustąpią, dopóki rząd nie zaprowadzi w państwie równouprawnienia wszystkich obywateli. W miejscowości de la Chapelle przyszło już do starcia, w którem 25 osób zostało lekko lub ciężko poranionych. Rząd powołał wszystkie rezerwy pod broń, ale jest obawa, że wojsko w stanowczej chwili odmówi posłuszeństwa. Ogólnie sądzą, że rząd będzie zmuszonym ustąpić.

Awantury pruaków.

WIEDEN, 11 kwietnia. — Wszechniemcy pod przewodnictwem Schoenerera i Wolfa mszczą się na Polakach, Czechach i Słowieńcach za klęskę doznaną przy usiłowaniem zamknięciu szkół w Cilli. Na wczorajszem i dzisiejszem posiedzeniu zjawili się z bębnami, trąbami i świstawkami i wyprawiają takie kocie muzyki, że obrady są niemożliwe. Posiedzenie musiało być zamknięte wśród powszechnego wzburzenia.

Należy oczekiwać ważnych wiadomości z Austryi, jeżeli Niemcy nie przestaną takich awantur.

Rząd dra Korbera zagroził przed kilku tygodniami, że jeżeli parlament nie będzie obradował w spokoju, natenczas nastąpi zawieszenie konstytucyi. Cesarz Franciszek Józef, który przysięgał dotrzymanie konstytucyi, wahał się dotąd ze złamaniem przysięgi, ale groźny stan państwa może go do tego spowodować.

Kanada a Stany Zjednoczone.

OTTAWA, Kanada, 13-go kwietnia. — Pomiędzy osadnikami francuskiego pochodzenia w Kanadzie budzi się coraz większa nienawiść do rządu angielskiego, którego polityka zaborcza wielce się im nie podoba. Do tego wszystkiego przyczyniła się jeszcze wojna z Boerami, która kolonistów francuskich oburzyła do szpiku kości i obudziła w nich jeszcze większą nienawiść. Wszystkie pisma francuskie w Kanadzie ostro krytykują rząd angielski, a krążą nawet pogłoski, że istnieje pomiędzy kolonistami spisek w celu wywołania rewolucyi w celu uwolnienia Kanady z pod rządu angielskiego. Główną sprężyną tego ruchu ma być zdolny pisarz Bourassa, który napisał dziełko traktujące o przyłączeniu Kanady do Stanów Zjednoczonych. Dziełko to cieszy się wielką popularnością, nie rząd skonfiskował tę książkę i zabronił rozpowszechniania jej pod surową karą.

Nie ulega wątpliwości, że Kanada przyłączy się z czasem do Stanów Zjednoczonych, ale tylko w takim wypadku, gdy rząd kanadzki pozbędzie się najpierw nad sobą zwierzchnictwa Anglii.

Francya i Rosya.

PARYŻ, 13 kwietnia. — Niebawem odbędzie się na morzu Śródziemnem wzdłuż wybrzeży marokańskich wielka demonstracya połączonych eskadr francusko-rosyjskich, aby zamanifestować swe przymierze przed światem, że dwa te państwa pójdą ręka w rękę, gdzie tego wymagać będą ich interesa. (Francya od dawna już dąży do zawojowania państwa marokańskiego, lecz dotąd obawiała się państw europejskich. P. R.)

Kardynał Ledóchowski umiera.

RZYM, 13 go kwietnia. — W razie śmierci kardynała Ledóchowskiego, prefekta propagandy, którego ostatnia chwila zbliża się, następcą jego będzie kardynał Satolli, pełniący obecnie obowiązki prefekta.

— Wyższy sąd krajowy w Lipsku odrzucił rewizyę, której żądali skazani w procesie wrzesińskim. Kary nałożone przez sąd gnieźnieński stają się więc prawomocne.

— Cesarz pruski Wiluś mówił na bankiecie o Polakach. Powiedział między innemi, że nie trzeba prześladować języka polskiego, ale zmusić każde dziecko, aby się nauczyło po niemiecku.

— W całej Belgii zanosi się na ogólny zastój. Robotnicy opuszczają wszystkie gałęzie handlu i przemysłu. Strajkierzy nie niszczą własności fabrykantów, lecz chcą strajkiem zmusić rząd do ustępstw.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL—do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 55/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii .	18 68/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42 1/8	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 95/100	25c
LIRA—do Włoch	18 68/100	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Kwiecień.

17 C. Rudolfa, Aniceta p.
18 P. Eleuteryusza, Apoloniusa.
19 S. Wernera, Hermogenesa.
20 N. Op. św. Józefa, Sulpicyusza.
21 P. Anzelma, Lotara, Aleksego.
22 W. Sotera i Kajusa, Kazimierz.
23 Śr. Feliksa, Wojciecha.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Warszawa. — Właściciel zakładu fotograficznego w Warszawie, Jan Idzikowski, zamieszkały dawniej w Chicago, zamierzając wprowadzić u siebie nowy sposób robienia portretów według wzorów amerykańskich, zwrócił się w tym celu do biegłego w tych rzeczach Amerykanina, Aleksandra Wittina, zamieszkałego w Nowym Yorku. Po zawarciu umowy Wittin objął obowiązki w dniu 15ym sierpnia i od tego czasu pracował w zakładzie I. do 15go października. W tym to dniu Wittin, nie uprzedzając pracodawcy, opuścił posadę i przeniósł się gdzieindziej wraz z maszynką służącą do portretowania "na sposób amerykański." O zabranie tej maszynki, wartości 25 dolarów, Idzikowski wystąpił przeciwko Amerykaninowi, żądając surowej kary za kradzież. Aczkolwiek oskarżony dowodził, że maszynkę przywiózł z Ameryki i powołał się na licznych świadków, oraz na zaświadczenie konsulatu, sędzia pokoju [illegible] m. Warszawy, po wysłuchaniu zeznania I., stwierdzającego, iż maszynka była własnością Idzikowskiego, skazał Wittina na 3 miesiące i 10 dni więzienia.

Warszawa. — Z Warszawy nadeszła wiadomość, że rząd rosyjski przedsięwziął rewizye w generalnych konsulatach niemieckim i austryackim, poszukując dalszych dowodów winy pułkownika Grimma i jego towarzyszy. Ponieważ z Warszawy wychodzi teraz bardzo dużo najrozmaitszych plotek, zwłaszcza dotyczących owej szpiegowskiej działalności pułkownika Grimma, przeto należy poczekać na urzędowe potwierdzenie tej wieści o rewizyach w konsulatach.

Płock. — Sąd okręgowy w Płocku wydał w tych dniach wyrok w sprawie bandy rozbójników Gorzyńskiego, którzy w nocy d. 16 stycznia r. z. uciekli z więzienia płockiego.

Byli zamknięci w celi na 2giem piętrze. Rozpiłowali kajdany, a następnie przepiłowali część ramy okiennej, przez którą przechodziły 3 kraty podłużne, usunęli z pod tej ramy cegły, w których kraty były umocowane, poczem wygięli wspólnemi siłami kraty i wyciągnęli je z osady górnej; następnie przez otwór w oknie spuścili się na dół po linie, związanej z porozdzieranych na ten cel siennników; co do narzędzi, któremi tak wyłom, jako też przepiłowanie kajdan dokonane zostały, zeznania więźniów są sprzeczne. Nie ulega wszakże wątpliwości, iż mogli dokonać tego tylko za pomocą podrzuconych pilników. Po spuszczeniu się na dół, zbiegowie, wchodząc na ramiona najwyższego z nich, którego następnie przeciągnęli za pomocą ręczników, przedostali się do ogrodu Słupeckiej, a ztamtąd obchodząc miasto przez ogrody sąsiednie, około cmentarza żydowskiego w pobliżu Parowu przeszli Wisłę i chronili się przez kilka dni w lasach za Wisłą, udając się zwolna w stronę Warszawy.

Więźniów ujęto. Za ucieczkę sąd skazał ich na 3½ roku rot aresztanckich, a ponieważ poprzednio za inne zbrodnie skazani zostali na ciężkie roboty, przeto karę nową zamieniono im na rok i 9 miesięcy robót ciężkich, dodając tę karę do poprzedniej.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— W Poznaniu odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego, na którego czele stoi obecnie hr. Mieczysław Kwilecki z Oporowa. Jaki ogromny pożytek towarzystwo to przynosi naszemu społeczeństwu w zaborze pruskim, dowodem następujący wykaz stypendyów, udzielonych w roku ubiegłym:

92 stypendystom technikom, kupcom, budowniczym etc. udzielono wsparć w pierwszym kwartale 7,002.00 m., 70 w drugim kwartale 5,154.00 m., 71 w trzecim kwartale, 4 842.00 m., 96 w czwartym kwartale 7,047 00 m., razem 24 045 00 m.

197 gimnazyastom udzielono wsparć w pierwszym kwartale 5 867.00 m., 166 w drugim kwartale 5,092.00 m., 166 w trzecim kwartale 5,069 00 m, 164 w czwartym kwartale 5 823.00 m., razem 21,851.00 m.

Jak na społeczeństwo poznańskie pod względem liczbowym stosunkowo niewielkie, cyfry to nadzwyczajne.

W roku ubiegłym wkładki zwyczajne wynosiły 29 314 89 m., nadzwyczajne 8 624 60 m.; ze zwrotu stypendystów (stypendyści, doszedłszy do stanowiska, mają obowiązek zwracania otrzymanych zapomóg) uzyskało towarzystwo 7,009 20 m., rachunek procentów wynosił 36 672 42 m.

Wągrowiec. — Gospodarze z parafii srebrnogórskiej w powiecie wągrowieckim, ogłosili w sprawie zamierzonej sprzedaży majątku Wiśniewo następujący charakterystyczny komunikat:

"Tucza, p. Damasławek, 12go marca 1902.

Szanowna Redakcyo.

Czytaliśmy wczoraj w dzienniku Kujawskim o majątku Wiśniewo w powiecie wągrowieckim, mającym przejść w ręce kolonizacyi — niestety nie byłby koniec w naszej okolicy. Oto grozi niebezpieczeństwo przejścia w ręce kolonizacyi dwóch folwarków w pewnej wsi znanych obszernie z obiecanej ziemi.

Pertraktacya w biegu, to też z większym bólem serca podajemy powyższą wiadomość. Żaden jeszcze majątek w parafii naszej srebrogórskiej nie przeszedł dotąd w ręce kolonizacyi, tem bardziej ubolewać nam należy. Za powyższą wiarogodność ręczy się, dowiedziawszy się z ust właściciela owego majątku. — Gospodarze z parafii Srebrnogórskiej."

Poznań. — Osmiu urzędników policyjnych odbyło we wtorek rewizyą w redakcyi "Gońca Wielkopolskiego," również w ekspedycyi, drukarni i prywatnych mieszkaniach pp. Klonowskiego, Żnińskiego i wydawcy p. Milskiego, u którego nie opuszczono nawet sypialni dziecięcej. Nie znaleziono nic prócz listów familijnych nie mających publicznego znaczenia. Chodziło o korespondencyą, zamieszczoną w nr. 25 "Gońca Wielkopolskiego," tyczącą się zbierania składek w Rawiczu na ewangelickie dzieci wrzesińskie.

Szpiegi w Gnieźnie. "Lech" pisze: Kilku tajnych szpiegów uwija się po naszem mieście. Mówią, że pewien znany w polskich kołach Niemiec-katolik jest w usługach tajnej policyi. W przeszłym tygodniu patrolował ten pan około godziny ósmej wieczorem przed domem jednego z wybitnych naszych współobywateli. Pan ten niechaj zaniecha swego rzemiosła, bo dziwnie niezgrabnie rzecz prowadzi. Takich szpiegów więcej, a Niemcy będą uratowane!

W każdym razie baczność, rodacy! W obecności nieznajomych mówi się tylko o powietrzu i nastającej wiośnie, chociażby nieznajomy jak najzgrabniej rozmowę na pole polityczne wprowadzał.

Rewizya policyi w seminaryum duchownem w Poznaniu. W seminaryum duchownem — jak donosi "Kur. Pozn." — odbyła się rewizya ze strony policyi u jednego z kleryków Gierladzkiego, który niedawno temu był jeszcze w gimnazyum. Według "Posener Tagebl." wynika, że ma to związek z akcyą policyi pruskiej przeciw młodzieży polskiej, posądzanych o należenie do związków. "Goniec Wielk." dodaje, że kleryk G. musiał natychmiast seminaryum opuścić z rozkazu ks. arcybiskupa. Zarazem twierdzi, że w seminaryum wyszedł zakaz czytania "Gońca Wielkopol." pod groźbą natychmiastowego wydalenia.

Z nad Gopla. — Milę od Kruszwicy leży wioska Słabencin. Dawniej zamieszkiwało tam kilkunastu polskich gospodarzy i dość dobrze się im powodziło, a że sąsiedniemu dziedzicowi w Sukowach owa wioska była w drodze, zakupił wszystkie gospodarstwa oprócz jednego. Ziemię poprzydzielał do swych dóbr zabudowania i poobsadzał ludźmi dworskimi i dziś ta wioska kiedyś polska i piękna jest zupełnie zapomniana.

Jeden jedyny gospodarz Gawroński pozostał wierny swej spuściźnie, nie zważa na to, że zamieszkuje sam między ludźmi dworskimi, z którymi nie żyje. Nie zważa na to, że dziedzicowi Niemcowi jest solą w oku. Nie zwabią go te tysiące, które ów Pan mu ofiaruje, gdyż gospodarz polski pokochał swą skibę roli i może nigdzie nie czuł by się tak szczęśliwym, jak w swem Słabencinie.

Mamy jeszcze polskich gospodarzy, którzy prawdziwie swą skibę miłują, a tym, którzy rwią się na tak zwane restguty, niechże ów gospodarz ze Słabencina będzie przykładem.

Jutrosin. Nowy kościół wspaniały postawił własnym kosztem książę Zdzisław Czartoryski z Sielca. Plan i kosztorys wypracował budowniczy Tomasz Pajzderski z Charlottenburga. Kościół ten był już poświęcony na święta Wielkanocne. Zacny fundator powołał do wykonania i pięknych ozdób w tym wspaniałym Domu Bożym artystów malarzy Wyspiańskiego, prof. Wyczółkowskiego, Wiewiórskiego, prof. Falata, Laszczka, Aksentowicza i Marcinkowskiego.

O rewizyach u gimnazyastów gnieźnieńskich, obwinionych o tajny związek, donosi "Pos. Tagebl.," że władza sądowa prowadzi śledztwo energicznie. "Już teraz zebrano obfity materyał." Z tego wynika, że przed sądem w Gnieźnie rozegra się drugi proces toruński.

W redakcyi "Pracy" w Poznaniu odbyła się znów we wtorek zeszłego tygodnia rewizya z rozporządzenia prokuratoryi. Chodzi o artykuł, zamieszczony w numerze 11 "Górnoszlązaka" zatytułowany "Nowe ofiary," w którym prokuratorya dopatrzyła się rzekomego podburzania do gwałtów. Policya skonfiskowała będące jeszcze w zapasie inkryminowane numery "Górnoszlązaka." — Rękopisu nie znaleziono.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Kary za Wrześnią. Z rozmaitych stron Prus Zachodnich donoszą, iż za zbieranie i dawanie składek wiele osób otrzymało mandaty karne. W jednym wypadku odwołano się do sądu, lecz tenże zatwierdził karę, orzekając, że zbieranie składek na Wrześniaków jest wielkopolską agitacyą. Gospodarzom z Będźminowic pod Łęgiem za to, że dali składki, nałożono kary policyjne po 5 mr. albo 1 dzień aresztu. W Dawie skazał sąd p. Franciszka Kołodziejskiego i Szymona Przybylskiego, każdego na 15 mr. kary lub 5 dni aresztu za to, że na dzieci wrzesińskie zebrali około 15 marek.

Zblewo. Przedtygodniem znaleziono w bliskości lasu miradowskiego robotnika Józefa Jedlamka z Pinczyna zabitego na lodzie. Komisya sądowa przypisuje śmierć nieszczęśliwemu przypadkowi.

Z Kartuzkiego. Na drodze do nadleśniczówki w Dąbrowie znaleziono zwłoki robotnika T. Grędzickiego z zabudowań w Goręcinie. Jak się zdaje, w drodze dostał kurczy, upadł w śnieg i udusił się.

Złotowo. Założony tu "Bank Ludowy" rozpoczął z dniem 1 bm. swą działalność. Przyjmuje oszczędności w każdej sumie i udziela za poręczeniem pożyczki. Założenie "Banku Ludowego" było, jak się okazuje, naglącą koniecznością. Spodziewać się należy, że wszyscy rodacy tę tak pożyteczną instytucyą pod każdym względem popierać będą.

Toruń. Z dniem 31 bm. przechodzi wydawnictwo "Gazety Toruńskiej," "Gazety Codziennej" i "Przyjaciela" na własność żony redaktora p. Jana Brejskiego. — Dotychczasowy wydawca pism powyżej wymienionych p. Buszczyński rozszerzy niebawem znacznie swój nakład książek do nabożeństwa, dzieł religijnych itd., a obok drukarni akcydensowej, którą i nadal prowadzić będzie, założy w domu własnym wielką introligatornię.

Z Torunia donoszą, że aresztowano w Aleksandrowie pogranicznem trzech wyższych oficerów rosyjskich, którzy jadąc z Warszawy, chcieli się przedostać przez granicę. Aresztowani byli zaopatrzeni w paszporty, opiewające na ojców, czy opiekunów popisowych niemieckich, którzy jechali jako poddani niemieccy na stawkę, odbywającą się obecnie w Toruniu. Jak pilnie strzegą obecnie granicy, dowodem tego aresztowanie tego samego dnia pewnego Polaka z Rygi, którego wzięto za Niemca, ponieważ miał przy sobie egzemplarz "Rigaer Zeitung." Po sprawdzeniu, że aresztowany jest Polakiem, wypuszczono go natychmiast na wolność i grzecznie przeproszono.

SZLĄSK PRUSKI.

— Z Kozielskiego. W Łonach mają nowy większy kościół budować. Stary kościół jest jeszcze nie najgorszy, ale za mały. Patronem jest fiskus (rejencya w Opolu) Mieszkańcy z Roszowickiego lasu, z Roszowic, z Dzielnic i Przewozu wysłali petycyę do fiskusa, aby nowy kościół wybudowano w Roszowicach (w Roszowickiej wsi). Wtedy bowiem miałyby wszystkie wsie równą drogę do kościoła, co mianowicie dobrzeby było ze względu na złe drogi. Możeby się też udało sprawę tak uregulować, żeby wybudowano nowy kościół w Roszowickiej wsi jako kościół filialny, do któregoby ksiądz przyjeżdżał celem odprawiania nabożeństwa. Z czasem mógłby tam być stały kapelan, a później, za lata, proboszcz.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Lwów. W Horodkowie obok Rohatyna wybuchł w nocy z 15 na 16 z.m. pożar w domu pachciarza Hersza Pancera. Pachciarz zobaczywszy płomienie pobiegł do stajni, aby wypuścić konia i krowę. Gdy wrócił do domu, w pokoju, w którym znajdowała się jego żona, czworo dzieci i parobek, runął sufit, a gruzy zabiły wszystkie te sześć osób. Hersch Pancer wyniósł z tego pożaru ciężkie oparzenia. Opowiada on, że ów parobek, który także zginął, Wasyl Maślij podpalił dom, a następnie począł pukać w okno i krzyczeć: "pali się!" Wtedy Pancer wybiegł do stajni, zaś parobek skoczył do domu i zabrał całą gotówkę w kwocie przeszło 3,000 k. Otóż w ubraniu Maślija znaleziono pugilares Pancera z kwotą tylko 9 k. Pancer sądzi więc, że Maślij miał wspólników. Sprawą zajęła się żandarmerya.

PREMIE...

Tak samo jak książki do nabożeństwa, powieściowe i inne, wydaje się na premię następujące roczniki Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, za dołączeniem 40c na przesyłkę lub też może sam opłacić przesyłkę, jeżeli Express dochodzi do ich miejscowości.

Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, ozdobiony 54 rycinami, zawiera: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe Sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka sztosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi. Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się Nań spuści, Szymon z Zawidia, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści. Cena . . $1.00

Czternasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, zawiera: Przez wszystkie piekła; Bartek Zwycięzca; O leczeniu chorób koni, bydła, świń, owiec i psów; Trzeci maja, Stary sługa, Dolina Almeryi czyli dobrotliwość Boska, Hania, Nagroda cnoty, Szkice węglem, Jaki pan taki kram, czyli polski "Uncle Sam," Zamek nad Czarnem morzem, Janko muzykant, Żółty generał, Wesele na Prądniku, Bez szczęścia, Bartosz z pod Krakowa, czyli dożywocie w letargu, Z głodu się ożenił, Trzy boje, Hrabia parobkiem u kmiecia, Podejrzana osoba, Zochna hrabianka, Panie kochanku, Kochaj bliźniego swego, Ojciec gawęda. Cena $1.00

Szósty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Walka o miliony czyli Rodzina Lanquierów, Leśny młyn nad Czernają, Nowożeńcy, Ormiał żyda, Królewski dziadek, Ulicznik warszawski, Żadowa pieczara, Żyd w becsce, Majster i czeladnik, Werbel domowy, Dwa worki złota, Sprawa o wóz, Kozioł ofiarny, Kuźma Jeż. Renegat, Jałmużna i przypowieść o pszenicy, Opowieści stepowe, Ktoby się spodziewał; Okrężne, Walka na śmierć i życie, Złapał się, Pożar na morzu. Cena $1.00

Siódmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Ponury dom w Warszawie, czyli Hrabia Bogumi, Kamiński, Stanisław młody Pustelnik, Wiesław Moje leczenie wodą ks. S. Kneippa, Kościuszko pod Racławicami, Perła Genui, Bohaterka z powstania 1863 r. Cena . . . $1.00

Ósmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Jan III Sobieski czyli ślepa niewolnica z Saimas, Pomorzanie w Gąsawie, Barnaba Fafuła i Jóźo Grojseszyk, Zimna dystylacya, Sybiracy, Historya o kropnie o walecznym Stasiu i o pięknej Anulce, Jaskinia potępieńca, Zbójcy na Czorsztynie, Koń woziwody, Książę Adolf i bogini szczęścia, Ktoby się spodziewał, Osadnicy u źródeł rzeki Susquehanna, Sejm pijacki, Trupia wieża, Nowe suknie hrabiowskie, O leniwym parobku, Rekrut. Cena $1.00

Dziewiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Blada Hrabina, Wierna Rózia czyli zwycięstwo wiary katolickiej, Surdut i Siermięga, Nowelki amerykańskie, Nieszczęśliwe żony, Ulicznik Paryski, Piękne przykłady z historyi Polskiej, Skarbczyk poezyi polskiej. Cena $1.00

Dziesiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Branki w Jasyrze, Dwaj bracia różnego wychowania, Hrabia parobkiem u kmiecia, Papugi naszej babuni, Aptekarz Polski. Robert Djabeł. Dobranoc sąsiedzie, Prima Aprilis, Toast polski, Zaczarowana sroka, Oryl, O Janie królewiczu żar-ptaku i o wilku wiatrołocie, Dziwne podróże na lądzie i na morzu. Cena . . $1.00

Jedenasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Adryanna, Narzeczona skazańca czyli Tajemnica Bastylii. Harold król cyganów, czyli skrzypce Edelehskie, Zabobon czyli Krakowiacy i Górale, Po kweście, Dwaj roztargnieni, Fabiola, Adam i Ewa, Gałązka jaśminu, Młyn Djabelski, na górze wiedeńskiej, czyli rycerz Gintet ze Szwarcenau. Cena $1.00

WARUNKI DO OTRZYMANIA PREMII Z POWYŻSZYCH ROCZNIKÓW TYGODNIKA POWIEŚCIOWO-NAUKOWEGO:

1) Musi dołączyć 40 centów na opłacenie przesyłki rocznika Tygodnika lub też sam przesyłkę opłaci na Express offisie. — 2) Gazeta musi być opłacona na cały rok naprzód. — 3) Kto już wybrał premię, a chciałby uzyskać jeszcze obecnie wydawaną premię, niech opłaci Gazetę jeszcze na rok drugi. — 4) Płacący półrocznie lub kwartalnie na "Gazetę Polską," nie mogą żądać żadnych podarunków; podarunki wydaje się na to, aby "Gazeta Polska" była opłacona za cały rok z góry. "Gazeta Polska" kosztuje na rok Dwa Dolary, na pół roku $1.25, na kwartał 75c. Żądającym, a nie przysyłającym przedpłaty, posyła się tylko jeden numer na okaz.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble St., Chicago, Ill.

Żywcem Zamurowana.

Powieść górnoszląska

podług starej kroniki i z opowiadania babki osnuta przez
Karola Miarkę.

(Ciąg dalszy).

— Wszystko wam opowiem, tylko przygaście smolaka na ognisku.

Magdalena rozrzuciła smolaki, tak że się palić przestały, a Antoś wstąpiwszy do izby, usiadł na ławie w kątku obok drzwi, wzdychając. — Okropna rzecz!

— Antosiu — pyta się matka — czyliż nowa okropność zaszła na zamku?

— Słuchajcie i sądźcie, czy można pomyśleć o większej okropności? — Przedwczoraj zawołała mnie wielmożna pani do zamku i tak się do mnie odezwała: — Chłopcze, czeka cię wielki zarobek i hojna nagroda, jeżeli chcesz tajemnicę zachować. Jesteś dobrym mularzem i masz zamurować skarby moje, bo po śmierci męża lękam się nieustannie przed rabusiami; — lecz chodzi o to, aby się żadna żywa dusza nie dowiedziała, gdzie ukrywam skarby. Chcesz zachować tajemnicę?

— Owszem, bardzo chętnie wielmożna pani — odpowiedziałem jej.

— A więc chodź za mną i oto uklęknij przed krucyfiksem i przysięgaj, że nikomu nie objawisz, co robić, lub co widzieć będziesz.

Ukląkłem przed panią i powtarzałem za nią przysięgę, a potem postępowałem za nią do piwnicy. Tu kazała mi wyłamać kawał muru i przygotować kamienie dla zamurowania.

— Ale bójże się Boga — przerwała stara Magdalena — przysięgałeś, że nic nie zdradzisz, a oto lekkomyślnie łamiesz przysięgę!

— Matko Najświętsza — rzekł z płaczem Antoś — ty wiesz, że nie mogę zamilczeć okropnej tajemnicy, a i wy kochana matko mnie rozgrzeszycie jak wam opowiem. Potem odprowadziła mnie wielmożna pani do pobocznej piwnicy i drzwi zamknęła za mną; zostałem w ciemnicy jak w grobie podziemnym. Zagrążyła mnie zima i od strachu drgałem jak osika, po długim czasie usłyszałem, że ktoś coś wlecze po ziemi, a za chwilę puściła mnie pani z więzienia i kazała mi zamurować spiesznie otwór w murze wyłamany. Nieśmiało spojrzałem w framugę i ujrzałem, że jakiś wór postawiono w dziurze, dziwna długa postać była podobna do człowieka w płótno owinionego. Ręce mi drżały, a nie mogłem nawet cegły podnieść, lecz ostry rozkaz pani przymusił mnie do pilniejszej pracy.

Stawiałem kamień na kamień i już wsuwałem ostatnią cegłę, gdy z otworu muru doleciał mnie jęk bolesny, chociaż tak cichy, że go ledwie dosłyszałem. Pani mnie nie opuściła, aż ostatni kamień zamurowałem i wszystko wapnem i gliną należycie zalepiłem; potem dała mi kilka wielkich pieniędzy i tak mnie żegnała: Jeżeli tylko słówko piskniesz o tem, co widziałeś, każę cię zaszyć w baranią skórę i dam cię wilkom w lesie na pastwę. To ci przysięgam.

— I cóż cię tak przestraszyło, że nie proszono odkrywasz tajemnicę? — zapytała się stara Madlena.

— Droga matko i Madleno, wierzajcie mi, że w worze zamurowanym nie było żadnych skarbów, lecz człowiek żywy.

— Ale cóż to pleciesz, czyliż można żywego człowieka kazać zamurować?

— Mówcie co chcecie, mnie już od dwóch dni trapią okropne myśli i rozważając sobie, że przed trzema dniami oznajmiono nam, że Marysia umarła, której nikt nie widział na marach, przychodzi mi do głowy straszne przeczucie, że macocha kazała Marysię zamurować w piwnicy.

— Jezus Marya! — zawołały z przestrachem obie niewiasty — a stara Madlena dodała: — Wierzę, że Sygfryda zawzięcie Marysię nienawidziła, lecz taka zbrodnia zdaje mi się być niemożebną.

— A jak jest popełnioną, cóż poczniemy, jakże wybawimy drogą Marysię? — pytała się młoda Madlena.

— Właśnie dla narady — odpowiada Antoś przyszedłem do was! — wyszpiegowałem drogę, którą możemy się dostać do piwnicy; łatwo wydobędę kamień w murze i przekonamy się, co tam zamurowano.

— A jak też omyliłeś się Antosiu, a w worze znajdują się martwe skarby.

— Mateczko, w tym razie przynajmniej uspokoję sumienie moje; ale ujrzycie, że mnie oczy i uszy nie zawiodły, bo bez płótno dobrze rozpoznałem okrągłość głowy i wydętość piersi, także długość nóg, a uszy moje rzetelnie słyszały jęk z wora pochodzący.

— Więc woła nas święta powinność, idźcie z Bogiem.

— O mój Boże, gdyby to prawdziwie była Marysia.

— A jakże moja Magdosiu, czy masz odwagę, iść ze mną?

— Dla Marysi chętnie ofirowałabym życie moje.

— Więc pójdziemy do podziemnej piwnicy.

Antoś się domyślał, że Marysia jest zamurowana; lecz czyliż to prawda?

Abyście wszyscy zrozumieli, opowiem wam zdarzenia ostatniego tygodnia.

Sygfryda przekonała się, że Marysia żadnym sposobem nie da się odwieść od Jerzego i usłyszawszy od niej, jakie plany sobie roi względem rządu dóbr ojcowskich, postanowiła zgubę pasierbicy.

Szynder radził mocną truciznę, lecz złośliwa macocha szukała okropiejszej zemsty i ułożyła sobie okropny plan. Nagła śmierć — mówiła do Szyndera — to mi nader łagodna; Marysia musi cierpieć przynajmniej kilka dni, a widząc nieustannie śmierć przed oczyma, musi dziesięciorako umierać.

W kubku miodu podała jej trucizny, która w kilku minutach skutkować zaczęła, klejąc oczy Marysi tak, że wpadła w mocny sen, z którego się nie ocuciła, chociaż macocha nią przewracała i gwałtem ją wciskała w wielki wór, który nareszcie pod nogami zaszyła.

Resztę wiecie, jak Sygfryda za pomocą Antosia zamurowała nieszczęśliwą sierotę w głębokiej piwnicy, do której odtąd nikomu przystępu nie pozwalała, chowając klucz u siebie. W trumnie zaś pochowano psa, którego Szynder otruł, a przed ludźmi udawali, że panienkę zmarłą niosą do grobu. Aby trumna była ciężka, nakładziono do niej kamieni.

Żywcem w grobie.

Przez dwa dni i dwie noce Marysia bez wiadomości leżała w swym ciemnym grobie i ocuciła się dopiero dnia trzeciego, lecz nadaremnie natężała swe zmysły, aby poznać, co się z nią dzieje. Myślała z początku, że się ocuciła w nocy w swem łóżku, lecz nie pojmowała, co krępuje jej członki i zkąd pochodzi zima, która jej niezmiernie dokuczała. Chciała się podnieść, chciała się obrócić, lub przynajmniej ręką pomacać swoje twarde łoże, lecz daremne były jej usiłowania, a przytem głowa tak ciężka, członki zdrętwiałe, powietrze tak duszące.

Zaczęła wołać o pomoc, lecz sama się przelękła przed swym głosem, który się odbijał o ciasne ściany, powtarza prośby i natęża głosu, lecz nikt nie przychodzi na pomoc.

— Boże, cóż się ze mną stało? narzekała nieszczęśliwa — jestem opuszczona od wszystkich; nikt mnie nie słyszy, nikt nie spieszy na pomoc; pragnienie tak okropnie mnie trapi i pali wnętrzności jak ogień — a członki martwieją od zimy nieznośnej. Jakim sposobem dostałam się do tego więzienia, podobnego do grobu — albo czy już odpoczywam w grobie? — dla czegóż dusza nie opuszcza ciała? — Mój Boże, poznaję, że mnie za grzechy osądziłeś na nieznośną pokutę i że duszę z ciałem uwięziłeś w grobie! — A czyliż to czyściec? — albo czyliż tu na wieki pokutować będę?

Ostatnia myśl wydawała się jej tak okropna, że cała zadrżała, tchu jej chybiło, głowę opanował zawrot i znowu omdlała.

Gdy się za parę godzin powtórnie ocuciła, uczuła wielką słabość a nieznośne pragnienie tak ją trapiło, że gorąco prosiła Boga, aby skrócił cierpienia i jak najrychlej jej duszę rozwiązał z ciałem.

Gdy słabość doszła do najwyższego stopnia, usłyszała Marysia dziwne drapienie po murze nad sobą, które coraz głośniej się powtarzało, aż nareszcie doleciały jej ucha ludzkie głosy.

W krótkim czasie pokazało się światło nad nią, razem dotknęła się jej ręka: Nie omyliłem się — rzekł Antoś — tu człowiek, lecz zapóźnośmy przyśli na ratunek, bo ciało jest zimne już i martwe.

Na bolesny jęk, który z natężeniem wszystkich sił Marysia wydała, odpowiadał radosny wykrzyk Magdaleny.

— Tyśto najdroższa panienko? — zawołała Magdalena do otworu, który Antoś był w murze wyrobił.

— Ratuj Magdaleno! — odpowiedziała Marysia słabym głosem.

— Natośmy poszli; wstań panienko!

Gdy odpowiedzi nie usłyszeli, wraziła Magdalena rękę i głowę do dziury a obmacała ciało Marysi i poznawszy, że jest w worze zaszyte, żądała od Antosia noża, którym rozpróła płótno i uwolniła jej głowę i ręce.

Antosiu spiesz po garneczek mleka lub wody, aby posilić omdlałą! prosiła Magdalena, a Antoś jak strzała wymknął się oknem z piwnicy. Magdalena tymczasem odwiązała zapaskę i zdjęła z siebie połowę odzieży, okrywając zziębione członki i rozpłakała się z radości, gdy Marysia ocuciwszy się z mdłości, wdzięcznie ku niej podniosła oczy.

Wtem też powrócił Antoś zadyszony i szeptał: — Oto masz mleko, lecz spiesz się, bo w komnacie pani migoce światło i mogła by nas spotkać.

Jak matka małe dzieci, karmiła Magdalena mlekiem panienkę, która widocznie się opamiętała i za pomocą swej wybawicielki wydobywszy się z woru, usiadła na ziemi.

— Gdzież jestem Magdaleno?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

BOJKOT KUPCÓW I AJENTÓW PRUSKICH.

Bardzo zajmującą korespondencyę o bojkocie prusaków zamieszcza „Dz. Pozn." z Wrocławia. Czytamy tam:

"Zajmującą miałem w ostatnich czasach rozmowę z kupcem żydem, przedstawicielem wielkiego domu berlińskiego, handlującego koronkami lyońskiemi. Głównymi dotąd odbiorcami wspomnianego kupca były składy w Warszawie, Kaliszu, Krakowie i we Lwowie. Z Krakowem przedewszystkiem był on od 30 lat w stałych stosunkach i w każdej swej podróży sprzedawał za 100 do 150.000 marek towaru. Przed dwoma miesiącami przybył ponownie do Krakowa, przyjęto go, osobiście bardzo uprzejmie, ale gdy kufry z próbami chciał otwierać, poproszono go by się nie trudził, bo solidarnie wszyscy pod znaczną karą konwecyonalną się zobowiązali z Niemiec absolutnie nic nie brać. Co najwięcej go uderzyło, że tę samą odpowiedź odebrał od kupców żydowskich, którzy mu oświadczyli, że na cie są przecież urzędnicy Polacy, którzyby natychmiast rozgłosili, że firma ta towary z Niemiec odbiera, a w takim razie cała jego reputacya byłaby stracona i nie pozostawałoby nic innego, jak skład zamkąć.

Dowiedział się, że kupcy krakowscy osobnego podróżującego wysyłają teraz do Loynu z pominięciem Niemiec, nie zważając na to, że towar im w ten sposób nieco drożej wypada gdyż publiczność ze względu na tę konjunkturę chętnie kilka procent drożej zapłaci. W ten sposób przy tegorocznej podróży krakowskiej nie sprzedał ani za centa, gdy dawniej sprzedawał za przeszło 100.000 mr. To samo doświadczenie zrobił w Kaliszu, gdzie tylko trzy składy żydowskie w największej tajemnicy cośkolwiek od niego kupiły. W Warszawie wszędzie drzwi zastał zamknięte, tylko niektórzy hurtownicy, z publicznością polską nic nie mający do czynienia i eksportujący do Rosyi, porobili zamówienia, z tem jednak wyraźnem nadmienieniem, że i w Rosyi zaczyna się tendencya przeciw towarom niemieckim, więc nie mogą ręczyć czy nadal stosunki będą mogli z nim zachować. Kupiec ten twierdził, że handel niemiecki na milionowe straty jest narażony i że Niemcy koszta procesu wrzesińskiego sowicie zapłacą.

W tej samej sprawie słyszałem skargi kupca w Mysłowicach, który z uboższą ludnością z Galicyi głównie miał do czynienia. Otóż mówił mi, że rok rocznie sprzedawał w czasie Bożego Narodzenia mniej więcej za ośmdziesiąt tysięcy marek. W tym roku zaledwie za pięć tysięcy marek do Galicyi sprzedał, co także hecy hakatystycznej przeciw Polakom przypisał, która się tu na Niemcach skrupiła.

Każdy zna siebie.

"No, Marcinie! mogę ci wyrobić posadę stróża przy wodociągu."

"Pokornie dziękuję wielmożnemu panu, ale myślę, co do browaru jakośby mi lepiej pasowało..."

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollar per Year.

RATES OF ADVERTISING:

ONE INCH	1 year	$45.00
	6 months	$26.25
	3 months	$15.00
	1 month	$6.00
	one time	$3.00
One line one time		75c

Reading Matter 40 cents per line of insertion.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Midium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble st., Chicago, Ill.

We have over 400 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada: *Książki sprowadzone z Europy, oraz przeszło 400 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, 17-go KWIETNIA, 1902.

W SPRAWIE POLSKIEGO BISKUPA.

Od dawna już Polacy w Stanach Zjednoczonych dopominają się, aby na dwumilionową emigracyę polską był choćby jeden biskup polski. I słuszne to są żądania. Naród polski, który przez tyle wieków bronił i broni wiary Chrystusowej, który tyle krwi przelał w jej obronie, powinien mieć równe prawa z innemi narodami w cherarchii kościelnej. Na dwa miliony Polaków w Stanach Zjednoczonych, nie jeden, ale kilku biskupów polskich być powinno.

Duchowieństwo polskie do niedawna zachowywało się bierne pod tym względem, aż w kilku ostatnich latach zaczęło myśleć o podaniu prośby do Stolicy Apostolskiej w Rzymie. Pierwszy pod tym względem krok zrobił komitet wykonawczy II kongresu katolickiego. Komitet wspomniany zrobił wszystko, co uważał za stosowne i co mógł. Najpierw miano wysłać delegacyę polską do Rzymu z dwóch księży, ale plan ten zmieniono i postanowiono wysłać jednego księdza — kanonika Gulskiego z Milwaukee w towarzystwie udającego się do Rzymu arcy biskupa Katzera.

Sprawa ta obuszyła — wcale niesłusznie — niektóre osobistości i wystąpiono ostro przeciw komitetowi wykonawczemu, zarzucając mu, że nie postąpił należycie. Skorzystały z tego niektóre pisma polskie i narobiły rajwachu co nie miara — zrobiono z igły bełkę.

Taka to już nasza choroba narodowa, że chcielibyśmy, aby wszystko uskuteczniono na po czekaniu i to bez zarzutu, bez skazy. A przecież nikt z nas doskonałym nie jest; nieraz człowiek chciałby co zrobić jak najlepiej, ale trudno — nie zawsze wszystko przychodzi łatwo. Trochę cierpliwości i rozwagi, a zobaczymy, co będzie. Nie odrazu Kraków zbudowano. Kanonik Gulski pojechał do Rzymu, a spodziewać się należy, że coś wskóra.

Dotychczas nie pukano do Watykanu w tym względzie. To ten, to ów odezwał się od czasu do czasu, że nam potrzeba polskiego biskupa i na tem się kończyło. Gdy sprawa potrzeby biskupa polskiego w Stanach Zjednoczonych będzie przedstawiona w Rzymie, możemy być pewni, że Stolica Apostolska nie odmówi prośbom naszym. Gdyby atoli miało stać się inaczej — o czem wątpimy — to spodziewamy się, że komitet wykonawczy kongresu katolickiego nie ustanie w swej pracy i będzie tak długo kołatał do Watykanu, aż spełni się, co mówi pismo święte: "Pukajcie, a otworzą wam."

O POLAKACH W KANADZIE.

Emigracya polska w Kanadzie powiększa się z dniem każdym, a gdy nadal napływ emigracyi wzrastać będzie w tym samym stosunku jak obecnie, to w kilku następnych latach emigracya polska w Kanadzie stanie się jednym z najliczniejszych odłamów emi gracyi polskich po Stanach Zjednoczonych.

Emigracya polska w Południowej Ameryce — jak się przekonujemy z listów tam tejszych wychodźców — ma wiele przeszkód do zwalczania i nie może się tak rozwijać, jak np. w Stanach Zjednoczonych.

Głównemi przeszkodami, z jakiemi walczyć muszą emigranci polscy w Kanadzie i w Południowej Ameryce, jest brak funduszów, a przede wszystkiem brak oświaty — gdyż wiadomą jest rzeczą, że emigracyę naszą stanowią i stanowi — z małemi wyjątkami — najniższa klasa naszego społeczeństwa.

Chłop polski jest pracowitym jak mrówka, ale cóż po może jego pracowitość, gdy się znajdzie w okolicy, gdzie niema fabryk, a nie mając zasobów, nie ma sposobu zarobienia na chleb codzienny! A przecież bardzo często czytamy, że agenci wysyłający emigrantów np. do Południowej Ameryki, zapowiadzili ich w takie okolice, gdzie nie było co jeść kupić. Chłop polski da się łatwo namówić agentowi i nie namyślając się jedzie do tej "ziemi obiecanej," nie wiedząc co go tam czeka.

Inaczej ma się rzecz w Stanach Zjednoczonych, gdzie wszędzie pełno fabryk i w każdym razie człowiek znajdzie jakie takie zajęcie — z głodu umierać nie potrzebuje. Ale i tu nie ma miodu i to złoto z deszczem nie kapie, i tu "kto chce na chleb zapracować, musi zgarbić plecy."

Przyjrzyjmy się pobieżnie emigracyi polskiej w Kanadzie. Kanada znajduje się w lepszych warunkach ekonomicznych od Ameryki Południowej, bo sprytni Anglicy pracują usilnie nad zaprowadzeniem handlu i przemysłu wszędzie, gdzie tylko nogą stąpią. Ameryka Południowa, to kraj z małemi wyjątkami, leżący odłogiem i jeszcze wiele lat upłynie nim zakwitnie tam ruch i życie takie jak np. w Stanach Zjednoczonych.

Emigracya polska w Kanadzie rozwijałaby się o wiele lepiej, gdyby — jak powiedzieliśmy — pojmowała lepiej swe obowiązki. W samej prowincyi Manitoble liczą Polaków i Rusinów na 50,-000. Liczba ta pokaźna i gdyby między nimi zapanowała łączność, mogliby wiele zdziałać. Emigracya ta — jak donoszą korespondenci — jest z małemi wyjątkami tak mało oświecona, iż żyje tak, jak ją Pan Bóg stworzył i nie chce słuchać rad nieraz najszczerszych. W samem mieście Winnipeg liczą już przeszło 400 familii polskich, a nie ma żadnego polskiego towarzystwa. Lud polski jest tu w ręku żydów, którzy jak mogą tak lud ten wyzyskują. O interesach polskich nie ma tu ani mowy, choć mogły by się rozwijać pomyślnie. Na tak liczną emigracyę jak w Kanadzie, nie ma jednego polskiego pisma.

Polacy w Kanadzie powinni się wziąć do rzeczy. Co inteligentniejsi powinni się starać zakładać towarzystwa, po winni jedni drugich zachęcać do pracy, a pomału wszystko się da zrobić. Toć i emigracya polska w Stanach Zjednoczonych takie prawie same koleje przechodziła musiała i tu wszystko z pod ziemi nie wyrosło samo.

Księża polscy w Kanadzie powinni temu narodowi otwierać oczy, bo i któż jak nie ksiądz może najlepiej w takim razie zdziałać. Oświecajmy ten biedny naród nasz, który w Europie uczyć się nie mógł, bo sposobności nie miał, bo mu się uczyć nie pozwolono, a spełnimy w ten sposób obowiązek nasz narodowy, który jest najpierwszym po obowiązkach względem Boga.

ZNOW JEDZIE.

Komitet pomnika Tadeusza Kościuszki w Chicago obiecał, że w tym roku skończy rozpoczęte dawno już temu dzieło. Tyle już nakołatano się do tego komitetu, tyle papieru zużyli dziennikarze polscy, aby ten komitet przebudzić ze snu, że gdyby ten zużyty papier sprzedano, nie wieleby brakowało pieniędzy do wystawienia tego pomnika. W końcu wziął tę sprawę w swe ręce zarząd Związku Nar. Pol. i postanowił całą siłą popchnąć tę sprawę naprzód i zdaje się, że przecież coś zdziała.

Nie przesądzamy sprawy, ale zdaje nam się, że jeszcze dużo wody upłynie, zanim pomnik stanie. W tych dniach podała jedna z gazet amerykańskich, że artysta Chodziński, ma niebawem przybyć do Chicago z modelem. Ponieważ już tyle razy ten artysta jechał z owym modelem, a dotąd jeszcze nie przyjechał, więc nie trzeba się z tej wiadomości nadzwyczaj cieszyć, aby radość nasza nie zamieniła się w smutek.

Nadziei jednakże nie trzeba tracić. Czekaliśmy już dosyć długo, poczekajmyż jeszcze trochę, może być, że w pogłoskach tych jest trochę prawdy, a może i cała prawda. Widocznie Słowacki miał słuszność, gdy wypowiedział, że "żywi niechaj nie tracą nadziei". A więc miejmy nadzieję.

PO BURZY.

Sprawa wrzesińska, która się stała dla dziennikarstwa polskiego w Stanach Zjedn. ożywionym tematem i do te go stopnia oburzyła ludność polską, iż nierozsądni — których na palcach jednej ręki policzyć można — radzili sta nąć po stronie Rosyi, podać jej rękę, aby tylko zemścić się na Prusakach. Za tak nierozsądną "wyższą polityką" ugody z Rosyą, otrzymali biedni "dyplomaci" takie cięgi, że ucichli jak zmyci i obecnie stanęli w szeregu narodowym, broniąc się na "dwa fronty". Chwała Bogu, że po tej strasznej burzy, która nawiedza od czasu do czasu dziennikarstwo polskie w Stanach Zjednoczonych, nastała znów piękna pogoda. Oby tylko jak najdłużej trwała.

PO PRUSKU.

Wypadki wrzesińskie znalazły echo znowu w procesie, który w tych dniach rozegrał się w sądzie ziemiańskim w Lesznie; wykazał on, jaki mi poprostu szubrawcami są pruscy germanizatorzy. Jako oskarżony stawał proboszcz kościański, ks. dr. Surzyński. Miał na posiedzeniu w lokalu stanów powiatowych w Kościanie wyrazić się pogardliwie o obecnego na posiedzeniu pastora Acta z powodu bicia dzieci wrzesińskich w sposób obrażający jednego z nauczycieli, oraz inspektora szkolnego. Poufna wzmianka dostała się do wiadomości publicznej i ks. Surzyński stanął przed kratkami.

Ten niegodziwa szubrawą denuncyacyę napiętnował obrońca oskarżonego adw. Woliński, zaznaczając, że dzisiaj doszło do tego, iż w prywatnych towarzystwach ściany mają uszy, że dzisiejszy system szpiegowski, praktykowany był w czasach najgorszych prześladowań religijnych.

Wobec tego — powiedział pan Woliński—wszelkie przyzwoite stosunki towarzyskie muszą ustać, a Polakom będzie wprost niemożliwem obcować z współobywatelami niemieckimi.

Nawet i przyzwoici Niemcy będą się musieli mieć na baczności, gdyż nie będą wiedzieli czy ich słów, poufnie do kogo w najprzyzwoitszem towarzystwie powiedzianych, nie podsłyszy jaki denuncyant.

Opierając się na denuncyacyi, sąd skazał ks. Surzyńskiego na 200 marek grzy wny, lub 20 dni więzienia.

Hańba wam, sędziowie pruscy!

"PRO POLONIA".

Według wpływowego i bar dzo poczytanego pisma włoskiego "Secolo" utworzył się komitet uniwersytecki, który wystosował manifest do wszystkich rektorów uniwersytetów włoskich z prośbą o przybicie go na gmachach uniwersyteckich. Manifest ten brzmi:

"Studenci włoskich uniwersytetów, głęboko wzruszeni niesłychanemi cierpieniami, jakie znosić muszą polskie dzieci, którym usiłuje się wydrzeć język narodowy, ostatnią twierdzę patryotyzmu i taksamo wzruszeni niezmor dowanem bohaterstwem, z jakiem Polacy dawno bronią swego prawa — uważają za święty, pierwszy obowiązek, każdego wolnego i sumiennem się kierującego męża, poprzeć sprawę sprawiedliwości i wol ności i jednomyślnie dlatego głos swój podnoszą, aby w świętych zasad wolności i sprawiedliwości zaprotestować przeciw temu na korzyść szla chetnej i męczonej Polski".

"Secolo" podaje powyższą odezwę pod napisem: "Pro Polonia".

150,000 POLSKICH ŻOŁNIERZY.

O szarym zmroku, w głuchej i pustej ulicy niemieckiego miasteczka słychać rankiem warczenie bębna i krok miarowy piechoty. Już idą, idą wyciągnięci jak struny, uderzając obcasami w takt o bruk uliczny, sprawni, wyćwiczeni, najpierwsi dziś w świecie żołnierze jego cesarskiej mości Wilhelma II, żołnierze pruscy.

Idą na plac mustry. Poznaję ich. To znajome mi twarze, to dzieci polskiej ziemi, na sze Bartki i Wojtki z pod Kościana, Śremu i Gostynia. W niemieckie strony, na słu żbę królowi pruskiemu wysłał ich rozkaz komendy wojskowej. Posłuszni, poszli i służą. Gdy przemaszerowali koło mnie, aż serce mi rośnie. Co za żołnierz! Widać, że krew mają żołnierską w żyłach. I gdy ten polski batalion z pruskiemi orłami zniknął w zakręcie ulicy, stają przed oczami mojemi widzenia niedawnej przeszłości.

Grają trąby, grzmią armaty, idzie wojsko, a nad niem powiewają chorągwie, na których tle szkarłatnem świeci orzeł biały. Z wąwozu Samosierry skrzą się błyskawice, lecą bomby, granaty i kartacze, a z niemi na pułki napoleońskie, gnąc je przed sobą jak burza kładzie łan zboża, idzie śmierć. I oto ze wzgórza, gdzie na białym koniu siedzi cesarz, słychać głos komendy:

— Trębacze, trąbić na zwycięstwo, Polacy szarżują.

I widzę jak w pół wieku później pod Miłosławiem z zielonego lasu, z błyszczącemi kosami wypadają nasi polscy chłopi, a przed nimi uciekają w popłochu stare szwadrony kirasyerów pruskich z pod Jeny i z pod Friedlandu.

To byli dziadowie i ojcowie tych których pruski bęben prowadził dziś na plac mustry. Zaiste krew żołnierska płynie w ich żyłach.

Krew żołnierska i krew polska. Im to przed trzydziestu laty na polach Lotaryngii pod Gravelotte, gdy szli na śmierć za prusaka, zagrano z rozkazu pruskiego jenerała "Jeszcze Polska nie zginęła".

Dziś tej melodyi nie słyszę, bo za nią idzie dziś Polak u nas za kraty więzienne. Ale dziś słyszę melodyę inną ciągłą, bezustanną, tę która hakata kołysze już w kolebce nasze małe dzieci, słyszę jej głosy, że polski żołnierz ma być traktowany inaczej od niemieckiego w pruskich szere gach, że ma służyć dłużej, przymusowo, by poznał i pokochał ducha niemieckiego—pruskiego. Słyszę dalej głosy te, o których niedawno w parlamencie berlińskim mówił Bernard Chrzanowski, który z wysokości trybuny rzucał w twarz ministrowi wojny to, co pruscy kapitanowie i podoficerowie mówią do polskiego żołnierza. On te głosy słyszy, my je słyszymy i wyciągamy z nich nasze wnioski.

Polskiego żołnierza pod chorągwią pruską dziś dużo, bardzo dużo. W razie wojny staje go w szeregach sto pięćdziesiąt tysięcy, o połowę więcej jak etat całego wojska polskiego uchwalony przez sejm czteroletni, a pięć razy więcej jak armia polska So bieskiego pod Wiedniem. A żołnierz to nietylko dzielny i doskonały pod tym względem wojskowym, ale i technicznie odznaczający się rzeczą nieocenioną w wojnie, znajomością dwóch języków.

Dla nas jest na porządku dziennym ciągle palące pytanie — czy służba wojskowa nie germanizuje nam naszego ludu, czy nie zapomina on na obczyźnie swych świętych obowiązków syna polskiej ziemi. Niejedno już w tej mierze pesymistyczne słyszeliśmy zdanie. Lecz z wszelkiego zwątpienia wyrywają nas głosy niemieckich pisemek, które przecież i w koszarach czytają a niemiej i przykłady w ro dziale przytoczonych w pruskim parlamencie.

Że jest Polakiem mógł może dawniej zapominać nasz żołnierz w pruskich szeregach, dziś zapomnieć ani na chwilę nie może. Nie proszeni przez nas, ulegając własnej intuicyi, postawili Niemcy kwestyę narodowościową w wojsku. Te raz ona w niem jest, istnieje i z niego już nie zniknie! Polskiemu żołnierzowi przypomina wszystko, że jest Polakiem.

To też stwierdzamy dziś dziejowy bieg zdarzeń, że jak sam Niemcy silniej od nas samych obudzili ruch narodowy na Szląsku, w Księstwie i w Prusach zachodnich, je dnem słowem w całej zachodniej Polsce, jak hakata naj bardziej obojętnemu przypominała, że jest i powinien być Polakiem, tak dziś utwierdzenie poczucia polskiej narodowości, idzie za Polakiem aż poza bramy koszar, aż tam, gdzie dotąd kwestya narodo wościowa zdawała się wykluczoną.

Objaw ten jest dla każdego bardzo interesującym, gdyż powtarzamy, pod pruskie sztandary zapisanych jest — sto pięćdziesiąt tysięcy polskiego żołnierza.

WALKA O PAPIEROSY.

Od kilku dni wre w Londynie walka pomiędzy Ameryką a Anglią na polu sprzedaży papierosów.

Syndykat amerykańskich fabrykantów papierosów, pod nazwą "Amecan Tobacco Company", rozporządzający kapitałem akcyjnym w kwocie 40,000,000 ft. szt., postanowił wystąpić do walki z angielskimi fabrykantami w samej Anglii. Otóż angielscy fabrykanci wobec grożącego im niebezpieczeństwa założyli pod firmą "Imperial Tobacco Company" związek, który dobrym sprzedawcom papierosów przyrzekł co roku dawać premie pod warunkiem, że będą sprzedawali tylko wyroby angielskie z wyłączeniem amerykańskich. Takich drobnych właścicieli sklepów z papierosami jest w Anglii 20,000, premia zaś roczna dla wszystkich do podziału ma wynosić około 100,000 funt. szterlingów.

Amerykanie dowiedziawszy się o tem, zatelegrafowali natychmiast osobno do każdego z owych 20,000 trafikantów, prosząc ich, ażeby się wstrzymali z zawarciem kontraktu z angielskimi fabrykantami, aż do nadejścia oferty amerykańskiej. Wkrótce syndykat amerykański zawiadomił wszystkich angielskich drobnych sprzedawców papierosów, że na przeciąg 4 ch lat cały swój czysty zysk, a oprócz tego jeszcze premię w kwocie 200,000 funtów odda im corocznie do podziału pod warunkiem, że będą sprzedawali tylko papierosy amerykańskie. Jeżeli przyjmiemy, że Amerykanie mają z fabrykacyi papierosów czysty ro czny zysk, wynoszący tylko 200,000 funtów szterlingów, to z doliczeniem premii ofiarowali rocznie na przeciąg lat czterech po 400,000 funtów, czyli okrągłe 2 miliony dolarów do podziału pomiędzy drobnych angielskich trafi kantów. W ciągu lat czterech wyniesie to sumę 8 milionów dolarów. Tak walczą Amerykanie z konkurencyą angielską na ziemi angielskiej.

RZĄDY STAŃCZYKÓW.

Sejm galicyjski polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby zwołał ankietę złożoną z naj lepszych finansistów w kraju, celem obmyślenia nowych źródeł dochodu.

Cyfry przedłożone tej ankiecie są wprost przestrasza jące. Budżet za rok przeszły zamknięto niedoborem dwumilionowym, pomimo zwię kszonego dochodu przez u dział w podatku konsumcyjnym od wódki. W budżecie na rok bieżący musiano pod wyższyć podatki o 4 i 5 pro cent pomimo, że wszyscy uznają, iż podatki te są i tak ogromnie wygórowane.

W tem rozpaczliwem położeniu Wydział krajowy chce zaproponować Sejmowi u chwalenie wezwania do rządu, ażeby ze względu na niepomyślny stan finansów kra ju wyjednał w drodze konstytucyjnej dla Galicyi bezprocentową pożyczkę ze skarbu państwa w sumie 20 milionów koron, płatną w 20 ra tach rocznych od roku 1904 do roku 1923.

Czy rząd da to druga kwestya, ale w jakiem położeniu jest kraj, który w ten sposób ratować się musi. Daleko nas zaprowadziło popieranie rządu—piękne są rezultaty stańczykowskiej polityki.

NIESŁUSZNE NARZEKANIA

Bardzo często można słyszeć, jak nasi polscy przedsiębiorcy narzekają na brak poparcia swych rodaków. Popierać się powinniśmy i kupować o ile możności wszystko u swoich, ale przedsiębiorcy chcący mieć poparcie, muszą dawać swym odbiorcom dobry towar i sprze dawać go tak, aby i sami coś zarobili i odbiorców nie skrzy wdzili. W każdem przedsiębiorstwie konieczne jest rze telność w sprzedaży, dobroć towaru i należyte obsłużenie kostumerów.

Kto chce się prędko zbogacić założywszy jaki interes, to nie zadowolniwszy odbiorców, może być pewnym, że nietylko wszystko straci, ale nadto będzie narzekał, że go swoi nie poparli. A tak zwykle dzieje się między nami. Chcemy, aby nas popierano, ale nie staramy się o to, aby kupujących sobie zadowolnić i nic dziwnego, że poparcia nie mamy.

Wiemy z doświadczenia, że rodacy nasi chętnie popierają jedni drugich, jeżeli się ich tylko zadowoli. Niedawno np. założyliśmy polską spółkę "The Marion Supply Co.," a pozyskaliśmy takie poparcie i zaufanie, że już interes powiększyliśmy, a rodacy nasi piszą nam całe masy listów dziękczynnych za dobry i tani towar. Dla ciekawości czytelników przytaczamy tu list jednego z odbiorców w dosłownem brzmieniu:

"Madrid, New Mexico, 5 kwietnia, 1902. Szan. Panie!— Ja niżej podpisany chcę podziękować spółce "The Marion Supply Co." za zegarek, z którego jestem bardzo zadowolony. Nie spodziewałem się, ażeby za te pieniądze można nabyć tak ładny i dobry zegarek. Za pięć dolarów nie dostałbym takiego zegarka w żadnym sztorze; jest to jakby podarunek dla mnie, za co pięknie dziękuję i niebawem przyślę pieniądze po drugi zegarek i będę radził innym, aby od was kupowali. — Z uszanowaniem, Franciszek Kraczkoski, box 97, Madrid, New Mexico."

NA WRZESIAKÓW.

Piotr Pikul z Bellows Falls, N. H., $7.00

Z przeniesienia $955.32

Ogółem $962.32

Składki zamknięte.

KORESPONDENCYE.

PITTSBURG, Pa.—Szan. Redakcyo! Proszę o umieszczenie poniższej korespondencyi.

W Pittsburgu na S. S. założoną została druga polska parafia pod wezwaniem św. Józefata. Już od dłuższego czasu staraliśmy się o ks. F. Baczewskiego, lecz dopiero przed świętami otrzymaliśmy wiadomość od ks. biskupa Phelan, że od dnia 1go kwietnia br. ks. Baczewski zajmie parafię św. Józefata. Wieść tę przyjęliśmy z wielką radością i dziękujemy ks. biskupowi za tak miłą niespodziankę.

Ks. Baczewski zamieszkał chwilowo u ob. S. Winieckiego dopóki budynek przeznaczony na mieszkanie nie został odnowiony. Dnia 6go kwietnia przeprowadziliśmy uroczyście naszego proboszcza na plebanię przy licznym udziale parafian, jako też Ryczerzy św. Kazimierza i Gwardyi św. Marcina z Wojciechowa. Ks. Baczewski dziękując nam zaznaczył, iż będzie się wszelkiemi siłami starał kościół jak najpiękniej wybudować. Z uszanowaniem, Parafianin.

NIAGARA FALS, N. Y. —Donoszę Szan. Redakcyi jako też i czytelnikom Gazety Polskiej, że nasz rodak śp. Franciszek Łachcik pożegnał się z tym światem dnia 29 marca. Pracował on przez kilka lat w papierni "International Paper Co.," i został zabity podczas pracy przez maszynę.

Śp. Franciszek Łachcik był człowiekiem pracowitym, założył on Towarzystwo św. Trójcy i był sekretarzem tegoż, był również członkiem Zw. Nar. Pol. Był także jednym z założycieli tutejszej parafii polskiej. Pogrzeb odbył się przy licznym udziale przyjaciół. Pozostawił wdowę i syna. Niechaj mu ziemia będzie lekką.

Józef Olko, abonent.

Wiadomości Krajowe.

Przeciw Anglii.

NEW ORLEANS, La., 10 kwietnia. Przybył tu wczoraj pułkownik E. H. Crowder z Chicago, który na polecenie rządu washingtońskiego ma zbadać, czyli rzeczywiście Anglicy utrzymują w tem mieście skład wojenny, z którego przesełają posiłki do Afryki. Jutro oczekiwany tu jest reprezentant Boerów jenerał Samuel Pearson, który osobiście przedłożył prezydentowi Rooseveltowi zażalenia rządu boerskiego.

Przybył tu także jeden z komendantów boerskich Jan Krieg, który ma osobiście poprzeć tę sprawę.

Niech Stany Zjednoczone — mówi Krieg — zabronią wywozu ztąd koni i mułów do Afryki, a wojna się skończy za miesiąc. W roku zeszłym wywieziono ztąd 48.000 koni i mułów, a w roku bieżącym 72,000. Bez tych mułów i koni Anglia nie byłaby wstanie z nami walczyć.

Rząd angielski wydzierżawił przestrzeń 1,800 akrów ziemi pod Lathrop, Mo. i tamże sprowadza konie i muły z całej Ameryki. Obok tego składu wydzierżawiono 8.000 akrów na pastwisko dla mułów tych i koni. Komendantem tego placu jest major angielski More, który ma pod sobą kilkuset angielskich żołnierzy, jako dozorców. Niedawno bawił tu jenerał angielski Stewart, którego ministeryum wojny przysłało celem inspekcyonowania tego składu. Należy się spodziewać, że rząd Stanów Zjednoczonych raz zarządziwszy zbadanie tej sprawy, nie cofnie się, lecz doprowadzi ją do końca. Inaczej ogłoszenie neutralności przez Stany Zjednoczone wyglądać będzie na farsę.

Prezydent na wystawie.

CHARLESTON, 10 kwietnia. — Dzień wczorajszy spędził Roosevelt na wystawie, dokąd się udał rano o 10 tej poprzedzony wspaniałym pochodem wojska, marynarki, gwardyi i tutejszych klubów. Prezydent odbył naprzód przegląd tej parady, w której powszechną uwagę zwracały dwa olbrzymie omnibusy pełne kleryków i uczni seminaryum Harvard College. W Auditorium wypowiedział Roosevelt mowę, sławiąc przedewszystkiem ideę solidarności, wspólności i braterstwa, jaka panuje między Amerykanami. Wojna przeciw wspólnemu wrogowi Hiszpanii, zatarła na zawsze wspomnienia dawnej bratobójczej walki między południowymi a północnymi stanami.

Następnie wręczył prezydent honorową szablę, ofiarowaną przez współobywateli majorowi Jenkins i wychwaliwszy jego odwagę, rzekł: "Miło mi złożyć ci tę szablę i spełniam z całą przyjemnością ten akt uznania odwagi żołnierskiej, jako gość stanu So. Carolina, jako prezydent Stanów Zjednoczonych, jako twój stary przyjaciel i kolega."

Potem nastąpiło zwiedzenie wystawy, a po południu prezydent wyjechał do Summerville.

Brzydkie rzeczy.

ST. LOUIS, Mo., 10 kwietnia. Sąd przysięgłych, który zbadał oskarżenia o korupcyę wniesione przeciw tutejszym urzędnikom miejskim, przedstawił dziś sędziemu Ryan sprawozdanie. Sprawozdanie to wywołało w całem mieście nadzwyczajną sensacyę. Sędziowie przysięgli oświadczają, że obywatele miasta St. Louis po prostu nie mają pojęcia, do jakiego stopnia doszła w ostatnich dziesięciu latach korupcya pomiędzy miejskimi urzędnikami i członkami rady miejskiej.

"Od wielu już lat — brzmi raport — istnieje pomiędzy członkami rady miejskiej systematyczny spisek mający na celu okradzenie miasta. Członkowie ci związali się pomiędzy sobą w organizacyę i tak długo nie pozwalają na przeprowadzenie pewnych praw, dopóki żądania ich nie zostaną zadowolone. Zamiast wypełniać swe obowiązki dla pożytku ogółu i stosownie do złożonej przysięgi, organizują oni szajki celem rabunku i używają swoich wpływów urzędowych, aby kosztem ogółu siebie zbogacać. Sledzwo nasze obejmuje mniej więcej lat dziesięć i wykazuje, że żadna ustawa dotycząca wydawania cennych przywilejów nie przeszła w tym czasie prędzej, dopóki interesowani w niej przedsiębiorcy nie opłacili się sowicie radzcom miejskim.

Osoby, które oskarżamy o dawanie lub branie łapówek, są zaledwie małą cząstką tych, które według naszego zdania powinny nosić suknie kryminalistów."

Paderewski u gubernatora.

ALBANY, N. Y., 10 kwietnia. — Ignacy Paderewski, sławny muzyk polski, wystąpił tu dzisiaj w nowej roli. Przybył on dziś po południu wraz z małżonką do biura gubernatora Odell i prosił go, aby ułaskawił Polaka niejakiego A. Wernera, który w r. 1888 zamordował w Poughkeepsie swego rodaka Fishera.

W jaki sposób Paderewski zainteresował się więźniem niewiadomo, lecz tak on jak i jego małżonka, która widocznie sprawą tą interesuje się bardziej, jak jej małżonek, prosili gubernatora usilnie i wymownie, aby Wernerowi przywrócił wolność. Paderewski oświadczył, że jeżeli gubernator uwolni więźnia, to on wyśle Wernera na swój koszt do Europy, tak aby Ameryka nie miała z nim więcej kłopotu.

Gubernator nie dał żadnej stanowczej odpowiedzi, lecz przyrzekł, że sprawę tę weźmie pod rozwagę. Z góry jednak przewidzieć można, że nie ułaskawi Wernera, ponieważ sędzia, który sądził zbrodniarza i prokurator są temu przeciwni, a gubernator w takim razie tylko ułaskawia więźnia, jeżeli odnośne podanie potwierdzi sędzia i prokurator.

Znów w "kozie."

NEBRASKA CITY, Neb., 10 kwietnia. — Carrie Nation została tu dziś zaaresztowaną, lecz wypuszczono ją później na wolność pod warunkiem, że natychmiast opuści miasto.

Obchodziła ona dziś podług zwyczaju saluny i w jednym z nich chciała rozbić wielki obraz i bufet. Gdy wszelkie perswazye nie pomogły, kelner poczęstował ją dwa razy po buzi i wyrzucił ze salunu. Carrie jednak niezrażona tą niegrzecznością, powróciła wkrótce z kilku towarzyszami i wtedy ją aresztowano.

Przeciw Chińczykom.

WASHINGTON, 10 kwietnia. — W senacie złożono bil izby poselskiej, zabraniający Chińczykom przebywać w Stanach Zjednoczonych. Podczas debat nad tą kwestyą powiedział senator Gallinger z New Hampshire, że wzbranianie Chińczykom osiedlania się w naszym kraju uważa za krok niepotrzebny, niemądry i nie amerykański. Nadto sprzeciwia się on naszym traktatom z państwem chińskiem.

Turner z Washingtonu zauważył że interes naszych robotników wymaga, ażeby do kraju nie wpuszczać Mongołów.

Olbrzymi trust.

NOWY YORK, 10 kwietnia. — Otrzymano tu wiadomość z wiarogodnego źródła o zawiązaniu się nowego trustu. Przeszło 50 właścicieli hurtownych składów żelaznych, rozsianych po całym kraju, połączyło swe interesa. Została zorganizowana nowa spółka z kapitałem $120,000 000, która zamierza z czasem zmonopolizować wszystek handel w kraju. Do nowo sformowanego trustu należy 52 olbrzymich spółek po całym kraju.

Starania nad zorganizowaniem obecnego trustu toczyły się od roku. Spółka ta zostanie inkorporowana na prawach stanu New Jersey. Główna kwatera zawiadowcza będzie znajdować w Nowym Yorku, a kwatera zakupna i wysyłki w St. Louis, Mo.

Wielu znanych właścicieli składów żelaznych odmówiło wzięcia udziału w truście. Między tymi znajdują się firmy chicagoskie i milwauckie.

Wylazło szydło z worka.

NEW ORLEANS, La., 13 kwietnia. — Komisya śledcza w sprawie angielskich magazynów wojskowych w Louisianie orzekła na niekorzyść Anglii. Jeneralny rzecznik Stanów Zjednoczonych oświadczył, że Anglia złamała prawa neutralności i rząd powinien pod tym względem zażądać od Anglii mocą praw międzynarodowych satysfakcyi. (Ciekawą jest rzeczą, jak rząd załatwi się z tą sprawą. P. R.)

Do bieguna północnego.

INDIANAPOLIS, Ind., 13 kwietnia. — Sierżant J. F. Fredericks, który przed 20 laty brał udział w wyprawie do bieguna północnego, wybiera się w towarzystwie Williama Mc Donnel z Chicago balonem do tego bieguna i twierdzi, że ekspedycya ta musi osiągnąć pożądany cel. Jechał on już do bieguna północnego siedm razy w towarzystwie 25 ludzi, lecz zawsze powracał z niczem. Planowana ekspedycya ma wyruszyć w czerwcu 1903 roku.

Morderstwo.

DETROIT, Mich., 13 kwietnia. — Okrutne morderstwo zostało tu wczorajszej nocy popełnione na młodej nierozpoznanej jeszcze dziewczynie. Morderca po dokonaniu zbrodni uciekł zanim policya nadeszła. Martwe jej ciało złożono w trupiarni.

Morderstwo zostało dokonane na 13 ulicy pomiędzy Moinette i McGraw ulicą. Obywatele zbudzeni krzykiem dziewczyny widzieli jak jakiś nieznajomy mężczyzna uciekał, zostawiwszy swą ofiarę na ulicy. Głowa nieznajomej dziewczyny jest potłuczona tępem narzędziem, szyja poderznięta od ucha do ucha, a w głowie dziura zadana nożem aż do mózgu. Na dziewczynie nie znaleziono nic takiego coby miało służyć do jej rozpoznania. Zamordowana miała około lat 26 i znajdowała się w delikatnym stanie.

Straszny czyn kobiety.

POUGHKEEPSIE, N.Y., 13 kwietnia. Pani A. E. Tower, żona milionera i córka przewódzcy partyi republikańskiej w staule, zamordowała swego 14 letniego syna i sama popełniła samobójstwo. Przypuszczają, że nieszczęśliwa matka popełniła ten czyn w napadzie obłąkania. W nocy wszedłszy do sypialni śpiącego syna, sześcioma strzałami przeszyła jego ciało, a następnie wzięła drugi rewolwer i sładłszy na łóżko, dwoma strzałami odebrała sobie życie.

Pani Tower była nadzwyczaj urodną kobietą. Swego jedynaka kochała nad życie.

Umarł na wściekliznę.

GREEN BAY, Wis., 13 kwietnia. — Piotr Gruszlański, 14 letni chłopak z Pine Grove, umarł tu wczoraj na wściekliznę. Życie swe zakończył w strasznych cierpieniach szarpiąc swe ciało i gryząc ręce.

Gruszlański został pokąsany przez wściekłego psa blisko trzy miesiące temu. Rany zupełnie się zagoiły i nikt nie przypuszczał, że chłopak padnie ofiarą wścieklizny. W środę zachorował nagle, okazując symptomy wodowstrętu. Umieszczono go w tutejszym szpitalu, gdzie dziś rano życie zakończył.

W drodze do Rzymu.

NOWY YORK, 13 kwietnia. Wczoraj odpłynął z tutejszego portu parowiec Trave. Pomiędzy pasażerami udającymi się do Rzymu znajduje się arcybiskup Katzer i ks. kanonik Gulski.

Znaczny pożar.

NEW YORK, N. Y., 14 kwietnia. — Wczoraj rano zgorzały tu fabryki mebli Masel & Huebner i lejarnia rur Dawida Bins. Spaliło się także parę sąsiednich domków mieszkalnych. Szkodę obliczają na $100,000.

Drobne Wiadomości.

— Prowincyonalna legislatura we Victoria, w Kanadzie, przyjęła bil, pozbawiający prawa głosowania cudzoziemców.

— W suszarni Menasha Woodenware Co., w Menasha, Wis., powstał ogień i zrządził straty na $30,000. Straż pożarna pracowała kilka godzin nad ugaszeniem pożaru. Wskutek ognia prace w fabryce zostają wstrzymane przez kilka tygodni.

— Wskutek podmycia torów kolejowych na kolei żelaznej Big Four w pobliżu Cleveland, O., wykoleił się pospieszny pociąg, przyczem dwie osoby straciły życie, a cztery zostały mocno pokaleczone.

— Miasteczko Cassey, Ill., zostało nawiedzone pożarem i mocno uszkodzone. Straty są znaczne.

— Battle Creek, Mich., wynaleziony został nowy płyn do balsamowania ciał. Od płynu tego ciało przybiera własność twardej gumy.

— J. C. Brooks z Escanaba, Mich., zamierza pobudować garbarnię w La Crosse, Wis., kosztem $50,0000.

— Pożar zniszczył osadę Fisher, Ill., wyrządzając straty na $100,000.

— W tym roku, według zapowiedzi, ma pojawić się szarańcza w stanach Illinois, Indiana, Ohio i Kentucky. Szarańcza ta zwykła pojawiać się w powyższych stanach co 17 lat.

— Okrętem „Deutschland" przybyli do New Yorku: Aeronauta Santos Dumont i misyonarka Ellen M. Stone.

— W Columbus, O., spaliła się fabryka "Southern Plow Works". Strata wynosi $250,000.

— W. J. Bryan, zdecydował się ubiegać o demokratyczną nominacyę na gubernatora Nebraski.

— A. Carnegie podarował $180,000 miastu Cincinnati, O., na założenie sześciu filii publicznej biblioteki.

— Gubernator Stanu New York Odell, podpisał bil uchwalający wydanie z kasy stanowej $100,000 na wzniesienie pomnika w Buffalo dla zamordowanego prezydenta McKinley'a.

— W Manili szerzy się cholera. W tych dniach zachorowało 4 Amerykanów, a jeden nmarł. Dotąd zaszło już 245 wypadków na tę za razę, a 192 osób umarło. Na prowincyi zachorowało 418 osób, a 318 umarło.

— Major Waller został uwolniony od winy przez sąd wojenny, jakoby miał rozkazywać strzelać bezbronnych Filipińczyków. Wszyscy świadkowie zeznali na jego korzyść.

— Jen. Brooke ma zostać naczelnym wodzem siły lądowej Stanów Zjednoczonych w miejsce znanego jen. Miles.

— Otwarcie wystawy światowej w St. Louis ma być odłożone o jeden rok. Komitet wystawowy dokłada wszelkich starań, aby wystawa wypadła okazale, i aby na niej nie stracono. Ponieważ czas jest krótki, komitet obawia się, że nie mógłby wypełnić należycie swego zadania.

— F. E. Fuller, który dnia 7 lutego okradł ekspres z $3,000, należących do skarbca Stanów Zjednoczonych, został ujęty w Red Oak, Ja.

— Rząd washingtoński uchwalił dla wdowy po zamordowanym prezydencie McKinleyu $5,000 pensyi rocznej. Uchwała ta ma jeszcze uzyskać podpis prezydenta.

— Minister Stanów Zjednoczonych w Pekinie Conger, ma się niebawem podać do dymisyi.

— Rząd włoski nosi się z myślą zajęcia Trypolisu, posiadłości tureckiej na północnem wybrzeżu Afryki. Francya popiera Włochy, a Niemcy się pienią ze złości.

LUDNOŚC KULI ZIEMSKIEJ.

Ludność kuli ziemskiej według najnowszych obliczeń statystycznych wynosi w okrągłej liczbie jeden milliard 440 milionów (1,440,000,000). Z tego przypada na Europę 300,000,000 na Azyę 550,000,000, na Afrykę 250,000,000, na Amerykę 140,000,000, na wyspy 200,000,000. Liczby te nie są dokładne.

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Banic, Wice-pres.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Zucnak, marszałek.

SPRZYMIERZENCY BOERÓW.

Obrazek z wojny transwalskiej.

Senną, zmęczoną ziemię objęła cicha, zimowa noc południowo-afrykańska.

Ostrożnie jakby skradając się, zjeżdża z góry jeździec. Ciężkie uzbrojenie, strój, kapelusz szeroko-skrzydły, zdradzają Boera. Któżby zresztą ośmielił się konno jeździć po urwiskach gór, w ciemną noc?

Tak, to Boer, wysłany przez dowódzcę oddziału na zwiady.

— Śmiało koniku, dalej. Nie długo odpoczniemy.

Jeździec zna dobrze te góry. Wie, że w pobliżu znajduje się wysoka, naga ściana, która ogrzewana w ciągu dnia gorącemi promieniami słońca, zachowuje w sobie ciepło przez całą noc. Dobrze będzie odpocząć i rozgrzać się. Noc chłodna.

— Tppprr.. koniku, stój!

Już są u skały. Jeździec zeskakuje lekko z konia i wdrapuje się na skałę. Chce się raz jeszcze przekonać, czy niema w pobliżu nieprzyjaciela. Zaledwie rzucił okiem dokoła, gdy nagle usłyszał zbliżający się tętent. Po chwili rozpoznał nawet gardłowe głosy Anglików.

— Do licha, to Anglicy! Mnie tu nie znajdą, ale mój biedny konik?

Boer wyciąga szyję i szuka wzrokiem wiernego towarzysza.

— Patrzcie koń boerski! — rozlegają się okrzyki u podnóża skały.

Sześciu żołnierzy angielskich rzuca się na poszukiwanie jeźdzca. Słychać klątwy i złorzeczenia, nawet wystrzały. Wreszcie zadowolili się zdobyciem konia.

— Żegnaj, wierny towarzyszu! — szepcze Boer w ukryciu.

Żołnierze dali spokój poszukiwaniom i otuleni w płaszcze wyciągnęli się u podnóża skały. Z rąk do rąk poczęła krążyć "na dobranoc" butelka wisky. Rozmarzeni trunkiem i ciepłem skały, żołnierze rozpoczęli pogawędkę. Noc, cicha, słychać każde słowo.

Ciekawych rzeczy dowiaduje się boer. Żołnierze stanowią przednią straż oddziału, który prawie o dzień drogi ciągnie za nimi z taborem prowiantu, odzieży, broni i amunicyi. Boer słucha, serce mu wali młotem, ziemia mu się pali pod nogami.

— Boże! I ci łupiescy myślą, że droga bezpieczna że tabor przejdzie szczęśliwie... A nasz obóz tak blizko... dwie godziny drogi... Boże dopomóż!

Nagle Boer drgnął przerażony. Długie, kosmate ramiona obejmują go wpół z tyłu, ściskają mocno i ciągną do przepaści... To małpa, olbrzymi pawian, jakich mnóstwo zamieszkuje te dzikie i puste przestrzenie. Małpa chce się siłą pozbyć nieproszonego gościa, który zajął jej legowisko.

Co robić? walczyć niepodobna. Małpa w jednej chwili zrzuci go ze skały... Szczęśliwa myśl przychodzi do głowy boerowi... Sięga po wiszącą przy boku podróżną butelkę.

— Za twoje zdrowie, stara małpo!

Pociąga łyk boerskiej nalewki brzoskwiniowej "po geou brandy". Małpa patrzy ciekawie... Pije drugi raz i pokazuje małpie butelkę. "Na, masz stara!"

Małpa wyrywa butelkę, próbuje i mrucząc radośnie, znika ze skały wraz z butelką. Szczęśliwej drogi.

Boer odetchnął swobodnie i na wszelki wypadek szuka bezpieczniejszego schronienia. Wcisnął się w wązką szczelinę skały i czeka.

Tymczasem w dole wszystko ucichło. Umilkły rozmowy, śmiechy. Żołnierze śpią, gwiazdy świecą coraz jaśniej. Słychać tylko miarowe kroki szylwacha.

Nalge straszny hałas przerywa ciszę nocną. Rozległ się nie ludzki krzyk. wycie, piekielny śmiech, skowyt przeraźliwy. Między Anglikami popłoch i zamięszanie.

— Cóż to? Co się stało?

— Djabeł chyba... — wola podoficer, wskazuje na skaczącą i rzucającą się na wszystkie strony ciemną, potworną postać.

To małpa, pijana nalewką boerską napadła na śpiących Anglików. Żołnierze, zbudzeni nagle, przerażeni, rzucają się na małpę, chcąc ją schwytać. Próżne wysiłki! Zwinne zwierzę, oszalałe od wódki, rozwścieczone, kąsa, drapie skacze na głowy, rwie włosy i brody. Żołnierze chwytają za broń — strzelają — lecz zwierzę nie pozwala nawet zmierzyć do siebie.

Boer w szczelinie dusi się od śmiechu. Bo też scena niezwykła!

Dzikie okrzyki, strzelania, wycie i szalone skoki małpy trwają dalej. Konie angielskie, wystraszone niezwykłym widokiem, zrywają uzdeczki i uciekają w popłochu. Słychać ginący w oddali tętent.

Anglicy potracili głowy! Wreszcie zaprzestali śmieszne walki z małpą i rzucają się w pogoń za końmi. Małpa za nimi.

Wszystko idzie pomyślnie dla Boera. Małpa ocaliła nietylko jego, lecz cały oddział boerski. Jak dzika koza Boer spuszczcza się ze skały. Wierny konik musi być w pobliżu. Konie boerskie nie lękają się figlów małpich, znają je od młodości. Boer kładzie palce w usta i gwizda. Jest konik! Jeździec chwyta pospiesznie kilka płaszczów angielskich, parę woreczków owsa i wskakuje na koń.

— Z Bogiem, koniku, a prędzej! Nie żałuj nóg... Tak, dobrze... krew afrykańska — nie woda! Dalej! dalej!

Długo uganiali się za końmi Anglicy, a za Anglikami pijana małpa, dopóki obezwładniona wódką nie wpadła w krzaki i zasnęła.

Gwiazdy mrugają z błękitnego nieba, Boer pędzi, zachęcając konika głosem i pieszczotą. Dalej! dalej! Już niedaleko obóz.

* * *

Minął dzień. Znów noc objęła sienną ziemię, gwiazdy iskrzą się i mrugają, "krzyż południowy" jak najczystszej wody brylant, świeci na błękitnem sklepieniu.

Z dwóch stron drogi, po gąszczach i skałach, w trawie i między kamieniami kryje się oddział Boerów.

Widać już w oddali tabor angielski długi, olbrzymi... 60, 80... 100.., 258 furgonów, wyładowanych po sam wierzch, każdy zaprzągnięty w ośm byków.

Czoło tabora dosięgło miejsca, gdzie zapadł oddział Boerów.

— Halt... stop!

— Przekleństwo to, Boerowie!...

— Tak.. panowie Anglicy.. to my, Boerowie... prosimy w taniec..

Po krótkiej strzelaninie, w której legła na miejscu czwarta część obrońców taboru, Anglicy się poddają. Boerowie zwyciężyli.

— Tak los zrządził! — usprawiedliwiają się Anglicy.

— Tak Bóg chciał! — tryumfują zwycięzcy.

A nasz Boer, szczęśliwy i dumny ze spełnionego obowiązku, woła radośnie:

— Dzięki ci, poczciwy pawianie.

Jako lekarstwo używane zewnątrz Severy Olej św. Gotbarda nie ma sobie równego w leczeniu reumatyzmu, neuralgi, wywiechnięcia, pokaleczenia, napuchnięcia, bólu w stawach, kłócia w bokach, zapalenia i na różne dokuczliwe choroby.

Niezupełnie.

"Wyszłaś za mąż, Kasiu?"

"Iiii! proszę pani, niezupełnie..."

"Jakto?!"

"A bo mój mąż jest bez jednej ręki..."

ALFONS XIII KROL HISZPANII.

Dnia 17 maja br., czyli za jeden miesiąc zajdzie w Hiszpanii poważna zmiana; królowa-regentka Marya Krystyna, arcyksiężna austryacka, złoży rządy w ręce syna Alfonsa XIII, który w tym dniu skończy lat 16, a więc według konstytucyi hiszpańskiej dojdzie do pełnoletności, uprawniającej go do objęcia władzy.

Marya Krystyna od czasu wojny przegranej w r. 1898, utraty Kuby i Filipin, nie cieszy się popularnością.

Na biednej kobiecie, która od 25 listopada 1885, dźwigała cały ciężar rządów i nie szczędziła wysiłków byle zachować przy zdrowiu i życiu słabowitego pogrobowca (ur. 17 marca 1886 r. w siedm miesięcy po śmierci ojca), na tej biednej kobiecie lud hiszpański pragnie powetować sobie wieki całe własnego lenistwa, braku zmysłu politycznego, zaniedbania fizycznego i umysłowego.

W dzieciństwie król Alfons XIII chorował ciągle. Przechodził choroby tak groźne, jak zapalenie mózgu. Dzięki przecież wytrwałej i rozumnej opiece matki, król wyrósł na zdrowego i silnego młodzieńca.

Wzrostu dobrego, dobrze zbudowany, cery zdrowej i opalonej. Oczy piwne, czyste i pełne inteligencyi. Włos kasztanowatej barwy tworzy loki kędzierzawe. Twarz przystojna, którą szpeci przecież wystająca dolna warga, spadek po Habsburgach.

Ubiera się w strój marynarski, zimą zamiast kapelusza słomianego nawdziewa czapkę baskijską. Podczas uroczystych występów nosi mundur kadetów z Toledo wraz z orłem złotego runa na wstędze czerwonej.

Wybornej gimnastyce zawdzięcza siłę, zdrowie i ruchy eleganckie. Doskonale jjździ konno, sztuki tej uczyła go matka, która jest znowu uczennicą cesarzowej austryackiej Elżbiety. W stajni królewskiej stoi kilkadziesiąt wierzchowców krwi szlachetnej Jak na młodzieniaszka król jest bardzo wytrwały. Podczas ostatnich manewrów nie zsiadał z konia przez cztery godziny. Szablą, szpadą, rewolwerem i strzelbą włada jak wytrwały żołnierz. Trzy razy na tydzień oddział młodych towarzyszów królewskich wraz z monarchą w pełnem uzbrojeniu odbywa ćwiczenia wojskowe od 2 do 4 popołudniu na plac mustry. Cwiczdniami kieruje oficer sztabowy.

Król wstaje o 7 rano, kąpie się, pije kawę i pracuje do 12. Po śniadaniu mięsnem znowu pracuje do 2 giej, potem fechtuje się, idzie lub jedzie na dłuższą przechadzkę z matką, o 5-ej pije herbatę, o 8-ej je obiad, poczem o 10 udaje się na spoczynek.

Lubi jazdę na kole i sport pod gołem niebem, jak tennis, krokiet i football.

Wykształcenie umysłowe szło w parze z fizycznem. Mówi płynnie po hiszpańsku, francusku, angielsku i niemiecku. Uczono go łaciny i greki, nauk przyrodniczych, historyi, geografii i rysunków. Studya wojskowe przechodził podług planu dla szkół kadeckich, choć nie obcemi mu są również zasady wiedzy marynarskiej. Lubi muzykę i gra dobrze na fortepianie.

Jakim będzie królem? Oby lepszym, niż jego poprzednicy z domu Burbonów, którzy przyczynili się w znacznej mierze do obecnego upadku Hiszpanii, i jako państwa i jako narodu.

UPRAWA HERBATY.

Czytelnicy wiedzą już niewątpliwie o tem, że ojczyzną herbaty są Chiny. Chińczycy to pierwsi zaczęli używać naparu z liści i kwiatów krzewu herbacianego, a od nich w ciągu dwóch stuleci, stopniowo zwyczaj używania herbaty upowszechnił się po całym świecie, a dziś przedostaje się i do najuboższych nawet domów. Dziś też nie same tylko Chiny trudnią się hodowlą krzewu herbacianego. Pierwsi Anglicy spostrzegli dobry dla siebie z hodowli tej interes i zaczęli ów krzew hodować na zajętych przez siebie wyspach, na Jawie, na Ceylonie, co leżą na oceanie Indyjskim, obecnie zaś i na Kaukazie próbują tej hodowli.

Miasto Kiachta, leżące na pograniczu Chin i Rosyi, ale w Chinach, jest głównem miejscem handlu herbatą. Stąd towar ten rozchodzi się drogą lądową na Moskwę, gdy morzem do Anglii i do Ameryki idzie herbata chińska na Szang haj i inne miasta nadmorskie. Herbatę z Jawy również główanie Anglicy rozwożą po świecie. Oni też składy swoje na Jawie urządzają bardziej po europejsku. Przybyły do składu tego kupiec ma wszystkie gatunki herbaty na dużych talerzach, może je oglądać, może każdego z nich posmakoweć i wedle swego upodobania towar kupić. Wobec coraz bardziej zwiększającego się upowszechnienia herbaty, wytwarzanie jej jest coraz większe, a jednak... po wsiach naszych najczęściej pija się herbatę fałszowaną, bo na takiej lepiej zarabiają handlarze.

Wszelkie kaszle, zaziębienia, zapalenia krtani i jakiekolwiek choroby płuc usuwa prędko i leczy skutecznie Severy Balsam na Płuca. Pan Kub z Loyalton, So. Dakota, pisze: "Proszę mi przysłać jeszcze dwie butelki Severy Balsamu na Płuca. Jest to znakomite lekarstwo pod każdym względem i pragnę zawsze mieć go parę butelek w domu". Cena 25c i 50c.

Aleksander Dumas (Ojciec).

Hrabia Monte-Christo,

Romans, przekład z francuskiego.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

— Ach! jakżebym chciał widzieć te twojej cierpliwości i pomysłu twego owoce.

— Oto naprzód dłuto.

I pokazał kawałek mocnego i ostrego żelaza, oprawny w dobrze obrobione drzewo bukowe.

— Czemżeś to zrobił?... — rzekł Dantes.

— Tym czopem od łóżka!... Tym zrobiłem wszystko; wykopałem sobie całą tę drogę aż do ciebie, pięćdziesiąt stóp długości.

— Pięćdziesiąt stóp?... —zawołał Dantes, z pewnym rodzajem przestrachu.

— Nie mów tak głośno mój chłopcze, mów ciszej — rzekł nieznajomy oglądając się poza siebie; nieraz podsłuchują podedrzwiami więźniów.

— Wiedzą, że sam jestem.

— To nic nie znaczy.

— Powiadasz tedy, żeś pięćdziesiąt stóp wykopał, aby dojść do tego miejsca?

— Taka przynajmniej zdaje się być odległość mojego pokoju od twojego; źle tylko wyrachowałem powierzchnię krzywą; ale to wina naturalnie narzędzi geometrycznych, nieproporcyonalna skala, zamiast czterdziestu stóp elipsy, pięćdziesiąt pokazała. Myślałem, że dojdę, jakem ci to już mówił do muru zewnętrznego, że go następnie przebiję i rzucę się w morze. Postępowałem wzdłuż korytarza, do którego twój pokój dotyka i zamiast podkopywać się w należytym kierunku, podkopywałem się źle, a zatem pracowałem naprózno; ten korytarz dotyka dziedzińca zapełnionego wartą.

— Prawda, ale moja izba jednym tylko bokiem dotyka korytarza, gdy trzy inne jeszcze...

— Ale jedną ścianę stanowi skała i potrzebaby dziesięć lat pracy dla dziesięciu górników opatrzonych we wszystkie narzędzia, aby przebić tę skałę. Ta naprzykład dotyka fundamentem mieszkania komendanta i wpadlibyśmy w łapkę zamykającą się niezawodnie na klucz. Zostalibyśmy napewno schwytani. Ta wychodzi... poczekajże gdzie ona wychodzi?...

— To ściana od strzelnicy, przez którą dochodzi światło. Strzelnica długa coraz bardziej się zwęża aż do małego otworu, przez który najmniejsze dziecko przecisnąćby się nie potrafiło, a otwór ten opatrzony jest oprócz tego kratami żelaznemi we trzy rzędy, tak dobrze urządzonemi, że najpodejrzliwszy dozorca może być całkiem o swojego więźnia spokojnym.

Mówiąc to nieznajomy, pociągnął za sobą stół do okna.

— Stańno na tym stole — rzekł do Dantesa.

Dantes wlazł na stół, a domyślając się o co chodzi towarzyszowi, oparł się barkami o mur i wyciągnął obie ręce.

Gość wskoczył z taką łatwością na stół, że widząc sędziwość jego, zaledwie oczom wierzyć można było, ze stołu dostał się na ręce Dantesa, a z rąk na ramiona. I zgięty we dwoje, bo sklepienie izby nie pozwalało mu się wyprostować, wsunął głowę pomiędzy kraty pierwszego rzędu, tak iż mógł się przedrzeć wzrokiem na dół.

Po chwili cofnął napowrót głowę.

— O!... rzekł — a ja wątpiłem!...

I zsunął się po ciele Dantesa na stół, a ze stołu skoczył na ziemię.

— O czem wątpiłeś?... — zapytał młodzieniec zeskakując również ze stołu.

Więzień zamyślał się głęboko.

— Tak jest — rzekł — z pewnością to samo; czwarta ściana twojej izby wychodzi na zewnętrzną galeryę, czyli na coś co ma kształt drogi okólnej, po której chodzą patrole i szyldwachy.

— Czy jesteś tego pewnym?....

— Przecież widziałem najwyraźniej kaski żołnierzy i końce bagnetów, dlategom się tak prędko cofnął, ażeby mię czasem nie dostrzegli.

Czy tak?... — rzekł Dantes.

— Tak, a więc niepodobna jest przez twoją izbę wydostać się na świat.

— Cóż zatem?... rzekł młodzieniec, znowu w tonie zapytania.

— A zatem — rzekł starzec — niech się dzieje wola Boża.

I wyraz głębokiej rezygnacyi wybił mu się na twarzy.

Dantes zdziwiony spoglądał z uwielbieniem na tego człowieka co z taką stałością i spokojem duszy żegnał żywione od tylu lat nadzieje.

— Nie powiesz mi teraz kto jesteś?... — zapytał.

— Czemuż nie, jeżeli ci się na co przydać może, wtedy gdy ci już na nic użytecznym być nie mogę.

Możesz mnie pocieszać i podtrzymywać na duchu, bo się wydajesz między silnymi silniejszym.

Starzec uśmiechnął się smutnie.

— Jestem Faria, opat, siedzę jak już wiesz od 1811 roku w zamku If, ale przedtem siedziałem w fortecy Fenesstrelles przez trzy lata. W 1811 roku przeniesiono mię z Piemontu do Francyi i wtedy dowiedziałem się dopiero, że los, który się zdawał ulegać Napoleonowi, dał mu syna i że syn ten w kolebce jeszcze mianowany został królem rzymskim. Anim przypuszczał czegoś podobnego, anim przypuszczał tego co przed chwilą mi powiedziałeś, żeby we cztery lata później, runąć mógł kolos taki. Któż teraz panuje we Erancyi?... Czy Napoleon II-gi?

— Nie, Ludwik XVIII-ty.

— Ludwik XVIII-ty, brat Ludwika XVI?... Wyroki Boskie dziwne są zatem i niedocieczone! Jakąż myśl chciała objawić Opatrzność w poniżeniu tego, którego sama wyniosła i w wywyższeniu tego, którego strąciła sama?

Dantes uważnym wzrokiem śledził przez chwilę tego niezwykłego człowieka, co zdawał się zapominać o sobie, zająwszy się losami świata.

— Tak, tak — zaczął opat znowu — to zupełnie to samo co w Anglii. Po Karolu I — Kromwell; po Kromwellu — Karol II-gi; po Jakubie drugim może książe Oranii. I wtenczas nowe znowu ustępstwa dla ludu, konstytucya może a w końcu... Ty zobaczysz to młodzieńcze kochany — rzekł zwracając na Dantesa zwrok błyszczący i przenikliwy, jakim prorocy bodaj obdarzeni być muszą. — Jesteś w wieku, że możesz wszystko to sam widzieć i zobaczysz.

— Jeśli ztąd wyjdę kiedy.

— Prawda — rzekł Faria — że to my w więzieniu jesteśmy. Są chwile, że całkiem o tem zapominam, są chwile gdy mi się zdaje, że jestem wolny, a ja tylko myślą po za te okrutne wybiegłem mury.

— Za co zostałeś uwięziony?

— Za to, żem w 1807 roku marzył o projekcie, który Napoleon chciał urzeczywistnić w roku 1811. Za to, że chciałem, że pragnąłem, aby z tych wszystkich małych księstw włoskich, w których się tyraństwo gnieździ, utworzyć jedno państwo i dać mu jednego pana. Było to zamiarem Aleksandra VI i Klemensa VII. Ale zawsze dobre chęci spełzły na niczem, zawsze się bezużytecznie oto kuszono.. Skoro i Napoleon nie był w stanie przeprowadzić tego planu, to już niewątpliwie nad ziemią ową wisi straszne przekleństwo.

Powiedziawszy to opuścił głowę.

Dantes ani pojmował nawet jak można narażać życie dla podobnych celów i zamiarów.

Nie ulega wątpliwości.. że znał Napoleona, ale znał go o tyle, iż go widział, iż z nim mówił, natomiast nic nie wiedział o Aleksandrze VI i nic o Klemensie VII także.

— Czy nie jesteś czasem — zapytał Dantes, przypominając sobie to co słyszał od dozorcy więzienia — czy nie jesteś owym kapłanem, o którym mówią — że chory?

— O którym mówią, że waryat, chciałeś zapewne powiedzieć, czy tak?

— Nie śmiałem tego powiedzieć — odrzekł Dantes uprzejmie.

— Tak, tak — mówił następnie Faria z gorzkim uśmiechem — ja to właśnie uchodzę za waryata, mną to rozweselają, bawią od wielu lat gości tego więzienia, ze mnie miałyby również zabawkę dzieci małe, gdyby dzieci mogły żyć w tym domu gdzie nie masz nadziei.

Dantes oniemiał i osłupiał na chwilę.

— Więc się wyrzekasz chęci wyzwolenia?.. zapytał wreszcie.

— Nie widzę podobieństwa ucieczki, kusić się zaś o to, czego Bóg niechce wyraźnie, aby się spełniło, to jest buntem przeciwko Bogu.

— Dlaczego jednak tracisz nadzieję i odwagę?.. Chcieć aby odrazu, powiodły się zamiary nasze, to zawiele żądać od Opatrzności. Czy nie mógłbyś z innej strony spojrzeć na te rzeczy?...

— A czy ty wiesz, com ja zrobił, zanim tak mówić zacząłem?... Czy wiesz, że ja zużyłem cztery lata czasu na zrobienie tych oto narzędzi, któremi od dwóch lat orzę i grzebię ziemię twardą jak granit? Czy wiesz, żem musiał najpierw odedrzeć kamienie z tynku, nim je poruszyć zdołałem? Czy wiesz, że częstokroć po całodziennej pracy, po olbrzymiem wysileniu, uważałem się za najszczęśliwszego, kiedym choć kwadratową piędź ziemi wygrzebał, bo wapno tak już jak kamień przez ten czas stężało. Czy ty wiesz, żem ja już był pewny osiągnięcia celu prac moich, żem czuł w sobie siły potrzebne na dopięcie takiego zamiaru, i że oto teraz Bóg nietylko cel ten oddalił odemnie, ale mi drogę do niego zasłonił? Powiadam ci i powtarzam że odtąd nic nie przedsięwezmę do wydostania sie z tych murów, bo mi Bóg objawił wolę swoją, bo nie chce abym świat i niebo oglądał.

Edmund schylił głowę, aby nie dać spostrzedz, że niezdolnym jest współczuć boleści opata tak jakby zależało, bo mu w tem radość, iż pozyskał współtowarzysza przeszkadzała.

Faria położył się na łóżku Edmunda, Edmund zaś pozostawał w miejscu.

Nigdy on dotąd o ucieczce nie myślał.

Są rzeczy, które za tak niepodobne uważamy, iż nawet nam żartem do głowy nie przyjdzie, aby się kusić o nie.

Wkopać się 50 stóp pod ziemię, poświęcić na to trzy lata czasu i w końcu trafić na szczyt skały na morze wychodzącej, rzucać się z wysokości 50 czy 60 albo i stu stóp może, aby rozbić głowę o tęż skałę, albo też mieć ją roztrzaskaną przez szyldwacha, a w najlepszym razie, gdyby się wszystko szczęśliwie udało, płynąć milę albo i więcej.... Ktoby się na tyle trudów i niepodobieństw odważył?... A jednak przed kilku dniami Dantes dalej jeszcze rezygnacyę posunął — boć śmierci był zapragnął.

Teraz gdy się dowiedział ile starzec przeszedł i użył, gdy posłyszał z jaką działał energią i poświęceniem, gdy zobaczył z jakim spokojem znosi rozpacz swoją zaczął mierzyć i zgłębiać siły i władze odwagi swojej.

Kto inny wziąłby się zaraz do tego o czem wyobrażenia nie miał; kto inny choćby młodszy, choćby słabszy, choćby nie tyle zręczny co Faria wystarałby się o wszelkie narzędzia jakich potrzeba do tej nadzwyczajnej roboty, do tej roboty trudnej, przy której jeden wymiar chybiony, wszystko w niwecz obraca, kto inny wszystkoby to przezwyciężył i zrobił, dlaczegóż zatem Dantes nie miał się zabrać do tego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SKALMIERZANKI.

Krotochwila ze śpiewkami w trzech aktach

oryginalnie napisana przez *F. N. Kamieńskiego.*

Muzyka Kurpińskiego.

OSOBY:

Hr. Zurosław, dziedzic.
Sarmacki, były pułkownik, stryj jego.
Hrabina Wanda, młoda wdowa.
Sapibrzuch, ekonom.
Kwik, bakalarz.
Pieprzyk, młody zdun.
Marcinowa, krupiarka.
Dozia, jej córka.
Basia, *Kasia*, *Zosia*, *Małgosia*, } wieśniaczki Skalmierzanki.
Maciek, *Bar*, } chłopy ze Skalmierza.
Jemiel, żokej hrabiego.
Pięciu podstarościch, Muzykanci, Lokaje, Służba, Wieśniacy i wieśniaczki. — Scena w Skalmierzu pod Krakowem.

AKT PIERWSZY.

Okolica romantyczna. Wioska Skalmierz. Dzwonnica.

SCENA I.

Kwik, Sarmacki, Wanda.

Kwik *(dzwoni na dzwonnicy)* **Sarmacki z Wandą** *(wchodzi z lewej.)*

Sarmacki.

Co to znaczy? wioska pusta, nikogo w niej nie widać.

Kwik *(przestawszy dzwonić, patrzy na dół z dzwonnicy.)*

Przeklęte żaki!... ani ich zwabić.

Sarmacki *(obejrzawszy się spostrzega Kwika.)*

Bomby i granaty!... Patrz Wandziu!... Czy widzisz tam tę sowę. (*Kwik spostrzegłszy przybyłych, robi dziwaczno-śmieszne ukłony.*) (*Sarmacki do s.*) Jakaż zakazana facyata (*do Kwika*). Proszę na dół Waszmości! (*po chwili milczenia woła głośniej*) Czy Waszeć rozumie?

Kwik *(woła z dzwonnicy.)*

O już dawno po sumie!

Wanda.

Nie dosłyszy.

Sarmacki *(daje znak laską, aby zszedł na dół głośno.)*

Prosimy na dwa słowa.

Kwik.

Którędy do Krakowa! Acha! państwo podróżni... (*odchodzi*) Zaraz, zaraz!

Sarmacki.

Otóż mamy waryata.

Kwik *(przybliża się z śmiesznemi ukłonami).*

Sarmacki *(do Kwika, pokazując za kulisę na prawo).*

Czy to jest zamek Zurosława kasztelanica?

Kwik.

Tak, tak... tam góra, a na niej szubienica.

Sarmacki.

Co on plecie? (*krzycząc mu do ucha*) Nie o to pytam mospanie.

Kwik *(nadstawiając ucha).*

Czy jadłem śniadanie? Nie ma za co.

Sarmacki *(do Wandy, która się uśmiecha).*

A to widzę rzadki głuszec. (*gł. krzycząc mu w ucho*) Czy waszmość nie dosłyszysz?

Kwik *(z ukłonem miłosiernym.)*

Tylko troszeczkę!

Sarmacki.

Tylko troszeczkę? No, to chwała Bogu, jużem się chrypki obawiać zaczynał. Czy dziedzic tej włości przybył? Słyszałem z daleka muzykę i krzyk.

Kwik *(wytrzyszczywszy oczy i nadstawia ucha.)*

A tak, jestem Tomasz Kwik, bakalarz tej włości.

Wanda *(śmieje się).*

Sarmacki *(zniecierpliwiony).*

Bodajżesz przepadł głuchu!!

Kwik *na str. zdziwiony (n. s.)*

Bardzo dziękuję. Zkąd on mnie zna?

Sarmacki.

Od tego o niczem się nie dowiemy.

Wanda.

Uchodźmy, aby nas kto nie spostrzegł.

Sarmacki *(krzycząc gniewliwie Kwikowi).*

Czy wasz pan dzisiaj przyjedzie?

Kwik *(zażywając tabakę z papierka)*

Po obiedzie.

Sarmacki *(myśląc, że mu odpowiada).*

Więc nie przybył jeszcze do tej pory?

Kwik.

O! i owszem! u nas zawsze po obiedzie nieszpory!

Sarmacki.

A co do tego, to już za wiele... Nic nam nie powie choćbyśmy prosili na kolanach.

Kwik *(podsłuchując).*

Czy ja gram na organach... Tak! tak!

Sarmacki *(wychodząc).*

Przepadnij. (*zatrzymuje się i zaczyna się śmiać, dobywa woreczek i daje mu pieniądze*) Oto masz! kup sobie funt tabaki!

Kwik *(nim wziął pieniądze w rękę, mówi miłosiernie).*

Acha! uczę żaki!... cóż robić?

Sarmacki.

Bomby i granaty! pójdźmy bo mnie ten twardy głuch cokolwiek zniecierpliwił. (*idzie z córką w głąb sceny, zwolna w koło się oglądając*).

Kwik *(dostawszy złoty pieniądz, wyciąga twarz, ogląda się za Sarmackim i odetchnąwszy głęboko mówi z radosnem podziwieniem).*

Dukata, dukata! osłupiałem! Któżby to był?... (*usuwa się na stronę, wyrabia gesta i siada pod dzwonnicą przyglądając się dukatowi. Słychać odgłos śpiewki, w orkiestrze lekka przegrywka, Sarmacki i Wanda patrzą na kulisę na lewo i zwolna idą ku przodowi*).

Sarmacki.

Jakaś hoża dziewucha!... to nas może oświeci.

SCENA II.

Ciż i Dosia.

Dosia *(niosąc dzbanek).*

ŚPIEW.

Wyszła Dosia spieszno z rana,
Do Krakowa z mlekiem
Młody panicz ją dogania
Na wyścig z konikiem.
Młoda, hoża krakowianko,
Widzisz tam opieka —
Ulituj się ma kochanko
Daj się napić mleka.
Oj dana! dana! dana! dana!
Nie ma mleka dla Wasana!
Panic żywo z konia skace
Dał przez drogę susa,
Hej dziewczyno! kiedyś taka
Skradnę ci całusa!
Hola panku! bądź z daleka,
Zkąd ci taka pycha,
Ni całuska ani mleka
Nie dam, idź do licha.
Oj dana, i. t. d.

(Gdy tańczy i pośpiewuje, spostrzega podsłuchujących i przestrasza się zawstydzona.

Sarmacki *(zbliża się).*

Dzień dobry luba dzieweczko!

Dosia. *(z drygiem)*

Bóg zapłać za piękne powitanie.

Sarmacki.

Jak widzę jesteś wesoła.

Dosia.

A cemuzbym nią nie miała być? Cuje się zem młoda, a ludzie mówią, że mi nie spetnie do twarzy, zem troskę ładna.

Sarmacki.

Czy tak ludzie mówią?

Dosia.

O! jesce więcej!... ale się tego mówić nie godzi!... (*swawolnie niby poufnie*) O najwięcej te młode panice w Krakowie!... toz to miłe świstoki!

Sarmacki *(śmiejąc się).*

Podobają ci się?

Dosia.

Tego się nie godzi mówić, ale znane wisusy.

Sarmacki.

Powiedz mi czyś tutejsza?

Dosia.

Ta ze Skalmiza, Dosia Marcinowy, dyć zeć dziwno byście mnie nie znali.

Sarmacki.

Czy nie wiesz Dosiu, kiedy wasz dziedzic przyjedzie?

Dosia.

Co tylko go nie widać.

Wanda *(do ojca).*

Uchodźmy.

Sarmacki.

Mówią że to jakiś trzpiot.

Dosia.

Jemu wolno, bo on jest pon wielgi. Juz tam na drodze cekają na jego przywitanie. Ślicny tyz to ma być panic a jaki ma rozum! bardzo wielgi rozum.

Wanda.

A to dlaczego?

Dosia.

Ze się nie chce zenić z wielką panią z miasta. (*potajemnie*) Chce sobie u nos wybrać zoneckę. Oj wieleby o tem powiadać.

Sarmacki.

Może i ty sama nie byłabyś od tego?

Dosia.

Cemu nie? Alboz mi cego brakuje? Juz jo się postaram, bym mu w oko wpadła. Tak się wystafirkuję, ze az ginąć za mną będzie.

Wanda *(zniecierpliwiona).*

Pójdźmy.

Dosia.

Mocie wiedzieć ze się u nos dziś jawantury dzioć będą. Nakupiono nom ze dworu prześlicnych wstązek, rantochów i różnych fatałaszków... pon wokonom powiado (*sekretnie do Sarmackiego*) Oj! oni lubią moją matulę...

Sarmacki.

Lubią?

Dosia.

Oj co lubią, to lubią, ja to dawno spostrzegła, ale się nie godzi o tem mówić. Pan wokonom powiado, ze dopóty będzie głową kręcił, az dopóki mnie za dziedzica nie wykręci.

Sarmacki.

Czy tak?

Dosia.

A juzci ze się z Dosią Marcinowy mierzyć moze? Mamunia mają talary. (*słychać głos Marcinowej*) Tam ze do bisa, juz idą, musieli mieć torg dobry, bo się weselą. Oni mnie lubią ale casem i śturchną. (*cicho*) Prosę, nie powiadajcie państwo com wom powiedziała, bo się o tem mówić nie godzi (*kłania się i ucieka do chaty na prawo.*)

SCENA III.

Ciż oprócz Dosi.

Sarmacki.

Cóż ty na to Wandziu? Niech mnie bomby i granaty!... wstydzę się, żem stryjem takiego waryata.

Wanda.

Uchodźmy aby nas kto nie poznał.

Sarmacki *(odchodząc).*

A to waryat! czysty waryat! (*Kwik kłania się odchodzacym*) Bądź zdrów głuchu (*wychodzi z Wandą.*)

Kwik.

Dziękuję serdecznie! jakieś grzeczne panisko!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Józef Niksa, rodem z gub. Łomżyńskiej, pow. Ostrołęka, wsi Wykrotu, poszukiwany jest przez swego szwagra Józefa Puławskiego, 138 Green st., Clinton, Mass.

TOWARZYSZKI życia poszukuje kawaler. Panna mająca 19 do 25 lat a mająca kapitalik od $300 do $600, władająca językiem polskim, litewskim i angielskim, niech przyśle swoją fotografię w liście do John Kirvelis, box 169, Westville, Ill. (16—17)

WYSYŁKA PIENIĘDZY do wszystkich części świata. Sprzedaż kart okrętowych (szyfkart) do i z Europy na najszybsze parowce oraz sprzedaż biletów kolejowych po najtańszych cenach. — Izydor Herz, Bank Polski, 443 West 18 str., New York. (16—19)

Kto ma grunt kupiony w stanach Wisconsin i Minnesota a nie zamyśla się osiedlić na takowym, może go sprzedać za naszem pośrednictwem, albowiem mamy takich którzy chcą się okupić w dawniej założonych koloniach polskich. C. W. Dyniewicz & Co., 805 Milwaukee ave., Chicago, Ills. (x)

50 mężczyzn i 25 dziewcząt potrzeba do pracy na farmie i w ogrodzie. Zapłata $14 do $20, życie i mieszkanie. Zgłosić się natychmiast pod adresem: I. Herz, 443 West 18 str., New York. (16—17)

MĘŻCZYZN potrzeba. Odsyłamy mężczyzn z New Yorku na pocztowych okrętach do Hamburga lub Bremen, za cenę $8.00, jeżeli chcą pracować na okręcie przy lekkiej robocie przez 3 do 4 godzin dziennie. Zgłosić się albo pisać należy do: International Shipping Office, 5 Clinton st., lub 73 West st., New York. (x)

PAPIEROSY. Jeżeli chcecie palić dobre papierosy, możecie dostać dobry tytoń odemnie. Funt rosyjskiego tytoniu na papierosy 80c. Funt tureckiego $1.00. 100 gilz 10c. Maszynka do papierosów 10c. Adres: *J. Herz*, 443 West 18th., New York. (16—17)

Tadeusz Klimek, rodem ze wsi Tusze w Galicyi, poszukiwany jest przez swą żonę. Przed dwoma laty mieszkał w Falls Creek, Pa. Ktoby z rodaków wiedział o jego pobycie lub śmierci, raczy mi donieść, bo już od dwóch lat nie pisał do mnie. Adres: Józefa Klimek, w Turzy, Gorlice, Galicya. (16—17)

100 mężczyzn potrzeba, którzy chcą się udać do Europy na okrętach pasażerskich za sumę $7 do $10. — *J. Herz*, agent, 443 West. 18th st., New York. (16—19)

Ludwik Błędowski, pochodzący z Królestwa Polskiego, gub. Płockiej, pow. Lipnowskiego, mający przebywać w Philadelphii, jest poszukiwany przez Piotra Duraczyńskiego, 434 18th st., Niagara Falls, N. Y.

STELMACH fachowy poszukuje zajęcia. Włada językiem polskim i niemieckim. Ktoby wiedział o podobnem zajęciu raczy mi donieść pod adresem: Anton Moskal, 431 W. 25th st., Chicago, Ill.

FARMA 45 akrów, w dobrem położeniu koło fabryki, grunt urodzajny, nowy dom o 7 stancyach, wszelkie sprzęty i zabudowania rolnicze, 2 akry lasu, 5 mil od polskiego kościoła. Sprzedaż z powodu choroby żony. Po bliższe informacye pisać należy pod adresem: W. Rabiński, box 207 So. Hadley, Mass.

Emilia Cebryk wraz z dwoma chłopcami (jeden 6 lat, a drugi 3 lata) poszukiwaną jest przez swego męża. Kto mi poda jej adres otrzyma $5.00 wynagrodzenia. Mój adres: Ilko Cebryk, Fernie, B. C. Canada. (15—18)

Michał Jakubowski poszukiwany jest przez swą żonę. Kto jej poda jego adres otrzyma $20.00 wynagrodzenia. Adres: Ilko Cebryk, Farmie B. C. Canada. (15—18.)

Tomasz Wróblewski pochodzący z gminy Kamion, wsi Dembe, gub. Kaliskiej, poszukiwany jest przez swego brata Stanisława Wróblewskiego, Lucena, Estado do Paran'a, Brasil (16—17)

Ignacy Strzyżewski rodem z Szubina w Ks. Poznańskiem poszukiwany jest przez swego brata Jana Strzyżewskiego, 655 N. Ashland ave., Chicago, Ill.

Inteligentny mężczyzna, niedawno przybyły z Europy poszukuje zajęcia. Ktoby z rodaków wiedział o jakiemkolwiek zajęciu raczy mi donieść pod adresem: Jan Grzegorzewski, Austen, Preston Co., West Va.

Jan Stateczny i Piotr Krystok którzy przebywali w Chicago są poszukiwani przez Brata Jana Bzdonek, box 11, Baltic, Conn.

Stanisław Antczak pochodzący z gub. płockiej, przebywający 5 lat w Ameryce poszukiwany jest przez swego szwagra Jana Wiloch, 20 Monroe st., Shenectady, N. Y.

Michał Ślimak ze wsi Dąbrówki, pow. Łańcut w Galicyi, poszukiwany jest przez swą żonę, która przybyła ze starego kraju 21 marca. Kto jej poda adres otrzyma nagrodę. Adres: Maryanna Ślimak, Soldier, Jefferson Co., Pa.

Tomasz Kic ze wsi Brzoskowoli w Galicyi poszukiwany jest przez swego syna Józefa. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Józef Kic, box 151, Suffield, Conn. (12—16)

☞ G. Kardzińska ma paczkę na ekspresie w Youngstown, O.

Wiadomości Chicagoskie.

— Aleksander Bandrowski, znany śpiewak operowy, zwiedził różne interesy i zakłady polskie. Stanowisko i rozwój Polaków w Chicago, bardzo go rozczuliły i zadziwiły. Nie spodziewał się, aby Polacy mieli tyle interesów i zakładów w swych rękach. To też oświadczył, że gdy powróci do Europy, nie omieszka przedstawić emigracyi naszej we właściwem świetle. Zwiedził niektóre szkoły, kościoły i redakcye. Szczegółowo badał sprawy Związku N. Polskiego.

Na cześć gościa urządzono bankiet, na którym toastowano w imieniu emigracyi. W odpowiedzi na liczne toasty p. Bandrowski zachęcał do miłości ojczyzny.

— W niedzielę odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod cerkiew moskiewską przy ulicach Leavitt i Haddon. Ceremonii dopełnił biskup moskiewski Tikhon (Fundatorem tej cerkwi jest sam car. P. R).

— W teatrze Hopkinsa odgrywaną jest począwszy od niedzieli 20 kwietnia bardzo ciekawa sztuka pod tyt. "The Thoroughbreds". Jest to nowa trupa, która wystawiać będzie różne utwory w ciągu miesięcy letnich. Ceny bardzo przystępne.

— Polonii chicag. przybył jeden więcej doktór medycyny. Jest nim dr. Ferdynand Podgórski, który po skończeniu nauk lekarskich i egzaminów w szkole medycznej Heringa otrzymał wraz z innymi kolegami stopień doktorski.

— Znana rzezalnia G. H. Hammond Co., zakupiła znaczną przestrzeń gruntów w sąsiedztwie ulic 44 i Aberdeen i wybuduje na tychże zabudowania dla swoich składów, za sumę $300,000, na przestrzeni 453 250 stóp kwadratowych.

— Kompanie kolei ulicznych The Chicago Union Traction i Chicago Consolidated Traction wytoczyły proces miastu Chicago w sprawie opłat podatkowych, które nałożono na realności tej kompanii. Magnaci nie chcą płacić podatków i spychają wszelkie ciężary publiczne na barki obywateli.

— Właściciele browarów z Chicago, Milwaukee, St. Louis, Indianapolis, New York, Philadelphia, Rochester i Cincinnati zjechali się w naszem mieście i omawiali sprawę podwyższenia cen trunków. Zjazd ten zbliżył znowu browarników do utworzenia olbrzymiego trustu piwnego, który łupić będzie skórę z piwoszów.

— Gwałtowny ogień wybuchł w fabryce firmy J H. Dawson na rogu ulic Canal i Washington. Straż ogniowa stawiła się z przyrządami i rozpoczęto ratunek. Strażak Patrick Keeley skoczył z wężem po drabinie na 3 piętro, zkąd miał kierować prądem wody. Prąd ten był tak silny, że za przybyciem do węża pchnął strażaka i Keely spadł z drabiny. Odwiezłono go do szpitala powiatowego i tu zmarł w parę godzin.

— Szkarlatyna grasuje w mieście Chicago z większą złośliwością, niż kiedykolwiek grasowała w ciągu 17 lat ubiegłych. Na 243 wypadków śmierci z chorób zaraźliwych przypadło na szkarlatynę w zeszłym tygodniu aż 162 wypadków śmierci.

W ubiegłym tygodniu zmarło w naszem mieście 496 osób, czyli 14 19 na tysiąc osób rocznie. Jest to mniejszy procent śmierci, niż był w zeszłym tygodniu do 29 marca, w którym zmarło 644 osób, ale większy niż był w takim samym tygodniu roku ubiegłego, w którym zmarło 451 osób.

— 500 robotników zatrudnionych przy budowie nowego dworca kolei RockIsland odeszło od roboty, oświadczając, że nie powrócą, dopóki ich żądania nie zostaną zaspokojone. Są oni członkami organizacyi "Hodt Carriers and Building Laborers Union", która niedawno zawarła układ z organizacyą "Chicago Masons and Builders Association", iż robotnicy od 1go lipca br. otrzymają podwyższenie płac o 5 cent. na godzinę. Unia teraz żąda, by tę podwyżkę dano od od 1go kwietnia, a ich życzenia nie wypełniono, przeto strajk nastąpił.

— Posiedzenie Towarzystwa Br. pomocy św. Stanisława B. i M. K. Pat. Pol. w parafii św. Wacława odbędzie się dn. 24 bm. w hali zwykłych posiedzeń, na które zaprasza się wszystkich członków tegoż tow. Omawiane mają być bardzo ważne sprawy. Nieobecność członka pociąga za sobą karę. Z bratniem pozdrowieniem, Jan Kuzara, sekr. prot.

— T. W. Smith, który pracował dla kompanii Allis-Charmers, w której jest strajk, został przez strajkierów tak pobity, że umarł w szpitalu powiatowym. Strajk ten trwa już przez pięć miesięcy i w tym czasie 150 robotników zostało poturbowanych przez strajkierów, a dwóch zamordowanych. Czas by już był największy, aby się rząd zajął sprawą pracowników i pracodawców. W kraju tak wolnym jak Ameryka coś podobnego nie powinno mieć miejsca.

— W sobotę wybuchł pożar pn. 258—260 Franklin ul. i wyrządził szkodę na $75,000. Pożar rozszerzył się z taką gwałtownością, że straż z wielką trudnością zdołała go opanować i ugasić.

— Marcin Krajewski z pn. 672 W. 21 ul. został w sobotę przejechany i na miejscu zabity przez kolej Chicago Terminal.

— W sobotę odbyło się ostatnie przedstawienie wielkiej opery Graua. Aleksander Bandrowski i Edward Reszke zachwycali swym głosem zebraną publiczność.

Przez dwa tygodnie pobytu w Chicago ze swoją wielką operą, zarobił impressario Grau na czysto 30 do 50 tysięcy dolarów, jakkolwiek jego wydatki wynosiły sumę około $100,000.

— Rząd washingtoński wyznaczył $800,000 na zaprowadzenie w naszem mieście pneumatycznego sposobu przesyłki listów. Długość rur pneumatycznych wyniesie 20 mil, łącząc stacye kolejowe i główne filie pocztowe z główną pocztą.

— Nauczyciele milwauccy mają zastrajkować, gdyż nie otrzymują należytego wynagrodzenia.

KATALOG KSIĄŻEK

POWIEŚCIOWYCH, SZKOLNYCH, HISTORYCZNYCH I T. P.

w Księgarni

W. Dyniewicza,

532 Noble str. Chicago, Ill.

(Ciąg dalszy.)

Dzieło Zbiorowe. Zawiera powiastki, opowiadania, artykuły opisowe i naukowe, zebrane przez "Gazetę Polską." Treść: 1) Uprawa bawełny w Egipcie. 2) Andaluzyanka. 3) Z historyi medycyny w Rosyi. 4) Na rocznicę 400-letnią odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba. 5) Dziwne plemiona w południowej Ameryce. 6) Mądre rady. 7) ... wino i barany. 8) Cena kobiety. 9) Ludność meksykańska. 10) Apetyczne zwyczaje. 11) Zatrute strzały Apachesów. 12) Strachy na wróble. 13) Gęstość zaludnienia Atlantyku. 14) Aparat fotograficzny w kapeluszu. 15) Herbata. 16) Serce Gustawa Adolfa. 17) Złote Runo. 18) Siedem cudów świata w starożytności i cudowne dzieła naszych czasów. 19) Jeografia chińska. 20) Krótki zarys zasad metody nauki przygotowawczej rysunku czyli jak kształcić oko, jak przygotowywać dobrych rzemieślników i artystów. 21) Cokolwiek o kardynałach i o zamianowaniu kardynałów. 22) Koń w Ameryce. 23) Wszystko na wspak. 24) Stuletni obraz. 25) Bolesne rocznice. 26) Wypędzanie djabła. 27) Po opuszczeniu urzędu. 28) Wielki Amerykanin o największym z nich. 29. Przydomki jenerałów. 30) Bitwa pod Rajgrodem, w dniu 29 Maja, 1831 r. 31) Miasto umarłych. 32) Całowanie. 33) Ofiary wojen. 34) Dla czego Ewa nie miała pokojówki. 35) Brudne skąpstwo królewskiej millionerki. 36) Małpy podobne do ludzi. 37) „Kocham" we wszystkich językach. 38) Dzień śmierci Ludwika XVI. 39) Materyały do historyi Żydów w Ameryce. 40) From Kosciuszko's Land. 41) Smutne ofiary polskiej intrygi czyli płaczliwa historya o losach dwojga kochanków. 42) Truciciele i ludożercy Hayti. 43) Przyczyny francuzkiej rewolucyi. 44) Zabijanie starców. 45) Początek kukurydzy, tabaki i fasoli. 46) Nazwa Boga w 46 językach. 47) Historyczny dom. 48) Pistolety Kościuszki. 49) Mrówki. 50) Pielęgnowanie zębów. 51) Zagasłe wulkany w Stanach Zjednoczonych. 52) O pokarmach. 53) Cechy psów. 54) Żony niektórych słynnych ludzi. 55 Na myszy. 56) Dwóch czy czterech? 57) Małpy zwane „chimpanzees." 58) The Pole's Angelus. 59) Z życia na północnym Zachodzie nie tak dawno temu. 60) Anna. 61) Posąg Poniatowskiego. 62) Krakowiak przyjeżdża do Chicago szukać sobie żony. 63) Rozdział kultury w ciemnej części świata. 64) O koronach. 65) W głębinach oceanu. 66) Cześć przodków Chin. 67) I — basta. 68) Zamek napowietrzny w Antwerpii. 69) Kara chińskich niewiast. 70) Zatrudnienie i zdrowie. 71) Wielcy ludzie o kobietach. 72) Nowy barometer. 73) Żołnierze z żelaza. 74) Matabele. 75) Zbytnica. 76) Zapas soli morza. 77) Wystawienie się na zimno i mróz. 78) Polowanie na tygrysa. 79) Biała dama. 80) Polski i włoski wydział w pałacu sztuk pięknych. 81) Żydowska krew w żyłach królewskich. 82) „Wy" i „ty" w Europie. 83) Ruch na morzu Martwem. 84) Zaginione sztuki i wiedza. (1894.) 85) Czem jest knut? 86) Najstarsza książka. 87) Głębokość mórz i wysokość gór. 88) Jak można dożyć sędziwego wieku. 89) Kiedy człowiek najszybciej rośnie? 90) Za kogo kobiety najchętniej wychodzą za mąż? 91) Oryginalna nagroda. 92) Najbogatsza niewiasta w Stanach Zjednoczonych. 93) Słonecznik. 94) Czy rośliny śpią? 95) Mało wymagalna panna. 96) Wielożeństwo w Turcyi. 97) Francuzki "meter". 98) Ocean Indyjski. 99) Czem się szczycą Stany Zjednoczone i inne kraje. 100) Cokolwiek o Syberyi. 101) Powstanie nazw Stanów Amerykańskich. 102) Mędrzec na dworze Tutykuka. 103) Na cześć Kościuszki. 104) Ofiary ludzi w Indyach. 105) Wystawa światowa w Petersburgu. 106) Śmierć Djamentowskiego. 107) Do........ 108) Opowiadanie Partyzanta. 109) Z polotów Ikara. 110) Prawdziwe zdarzenie. 111) Cmentarz Oceanu Atlantyckiego. 112) O ubiorze Kościuszki. 113, Z rytuału A. P. A'istów. 114) Ojciec Apisistów. 115) Hierarchia kościoła katolickiego. 116) Koniec świata. 117) Czas. 118) Szulernia wrzucona do rzeki Mississippi. 119) Tytuły w Stanach Zjednoczonych 120) Z historyi prochu. 121) Warszawa zwycięzki stawia opór. 122) Wierny przyjaciel 123) Jak zawierają małżeństwa w Irlandyi. 124) Most diabelski na [illegible]. 125) „Mount Kosciuszko" w Australii. 126) Listy miłosne Napoleona III. 127) Nasze barwy narodowe i herb. 128) Wejście Prusaków do Krakowa. 129) Pantheon w Paryżu. 130) Wesele karłów w Petersburgu. 131) Najmłodsi i najstarsi małżonkowie. 132) Miasto królów. 133) Kobieta w Afryce. 134) Czarny kolor oznaką żałoby. 135) Wiek niektórych drzew. 136) Dwanaście Cezarów. 137) Czy to prawda? 138) Muchy w piwie. 139) Papier. 140) Jak się u różnych narodów witają? 141) Największy dom w świecie. 142) Jak żyć długo. 143) Indyanie którzy nie chcą wódki. 144) Dziwne przepisy etykiety. 145) Pustynia Salton. 146) Mrówki w stanie Florida. 147) Cierpienia wielkich ludzi. 148) Charakterystyka Amerykanina. 149) Jak Canada dostała swą nazwę. 150) Gazeciarstwo w Japonii. 151) Cuda Egiptu. 152) Dolina śmierci w Californii. 153) Imiona w Chinach. 154) Skąpcy i ich zgon. 155) Park Yellowstone. 156) Ciepło słoneczne. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. Cena $1.50

Dwanaście ogólnych praw wszechświata napisał ks. Jan Adamski.........15

Dzieje starego i nowego Testamentu czyli Historya Biblijna, ułożona dla szkół katolickich, z 100 obrazkami i mapą ziemi świętej, w mocnej oprawie. Cena 40c

Dziwne Podróże na lądzie i morzu wyprawy i wesołe przygody łgacza nad łgaczami pana Kłamkiewicza, jak je sam zwykł był opowiadać przy butelce wina w gronie przyjaciół znajomych.............................10

Dziwne Przygody Lorka Ślązaka. Opowiadanie z dziejów Polski przez Józefa Grajnerta 15

Elementarz mały czyli Pierwsza Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, przez W. Dyniewicza..........................
W mocnej oprawie.................12

Elementarz Polski czyli Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, z nauką pisowni i gramatyki, przez Wł. Dyniewicza w mocnej oprawie.....25

Eustachiusz. Powieść z pierwszych wieków chrześciaństwa. Przez tłumacza Genowefy i Koszyka Kwiatów 30

Fabiola. Powieść z czasów prześladowania Chrześcian w roku 302. Napisał Kardynał Wiseman.—1. Chwile rozejmu.—2. Walka.—3. Zwycięztwo 50c W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem........................ 75c

Głos Synogarlicy na pustyni świata tego jęczącej, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 512 stronnic $1.00

Głos Pana nad Pany. Opowiadanie dla młodych moich przyjaciół, napisał Fr. Hoffman, Przełożył Stanisław Kunasiewicz. Cena 30c

Głos Serc Polskich. Napisał Alexander Lutyński. W pięknej oprawie miękkiej alligatorowej skórce, ze złoconymi brzegami zawierająca śliczne wierszyki narodowe polskie, stosowne do deklamacyi na zebraniach familijnych lub publicznych. Format jest mały kieszonkowy 25

Głowa św. Barbary, powieść z przeszłości Pomorza. Napisał X. Kujot. Cena 35

Godzina śmierci, czyli przygotowanie się na śmierć szczęśliwą. Czytanie na każdy miesiąc w roku dla wszystkich stanów. Z ośmiu obrazkami. Wydał ks. G. Stagraczyński.............. 35c

Gorzkie Żale czyli Pasya . . . 5

Giermek książęcy. Powieść historyczna z XIII wieku przez Z. Morawską. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. $1.00
W słabej oprawie 75c

Grażyna. Powieść Litewska przez Adama Mickiewicza. Cena 10c.

Gramatyka Języka Polskiego, szkolna przez Antoniego Małeckiego . 50c

Gramatyka języka polskiego dla szkół polskich w Ameryce, zawiera 141 stronnic. W mocnej oprawie - 25c.

(ciąg dalszy nastąpi.)

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 16 Kwietnia 1902.

MĄKA: beczka	
Zimowa patens	3.75—3.80
Straights	3.50—3.60
Najlepsza wiosenna	3.90—4.00
Twarda patents	3.40—3.50
Miękka	3.10—3.60
Żytnia biała	2.75—2.85
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 czerwona	79
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
Nr. 2. Northern	72½
No. 3.	72½
No. 4.	68½
ŻYTO (buszel)	
No. 2	57
No. 3	57
KUKURYDZA (buszel)	
No. 3. żółta	62—63
No. 3	61—61½
No. 3 biała	64—64½
No. 4	60—61½
OWIES (buszel)	
No. 4	42½—43
No. 4 biały	42½—44½
No. 3	43—43½
No. 3 biały	44—45
No. 2	43
No. 2 biały	44½—45½
SIANO (100 funtów)	
Wyborna tymotka	14.00—14.50
No. 1	13.00
No. 2	11.50
Niesortowana	1.00
Iowa	11.50
Nebraska	10.00
Wieprzowina (100 funt.)	16.80—16 85
Smalec	9.72—9.75
Żeberka	9.00—9 15
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser Young America	13
Ser twins	12
Ser brick	13
Szwajcarski	12½—13½
Limburski	12—12½
Masło śmietankowe	29
Firsts	28
Seconds	24—25
Dairies	27
Jaja, (tuzin)	14
Niesortowan	13
DRÓB (funt)	
Kury	11½
Indyki (żywe)	8—12½
Kurczęta	11½
Kaczki	10—12
Gęsi tuzin	4.50—7.00
RYBY (funt)	
Black Bass	13½
Karpie	1½—2
Szczupaki	5—6
Węgorze	4—5
Okonie	6—8
OWOCE:	
Jabłka, (beczka)	2 50 5 50
Cytryny, (pudło)	2.00—2.65
Pomarańcze (pudło)	3.00—3.75
Banany (Pęk)	80—1.50
JARZYNY:	
Kapusta beczka	1.05—1.35
Cebula (buszel)	75—1.15
Kartofle (buszel)	73—87

BAWEŁNA. Luty 8.55, Marzec 8.58, Kwiecień 8.52, Maj 8.42, Czerwiec 8.41, Lipiec 8.41, Sierpień 8.25, Wrzesień 7.94, Październik 7.82.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

58 Baranowski S	241 Dzyńska E
59 Baran A	—8 Pach J
60 Baskiewicz S	—5 Pasara J
77 Bronszewski J	—9 Poremba J
89 Cys A	251 Postelnik M
90 Czapliński A	—6 Przydział T
91 Czabala A	257 Ptaszek J
97 Dombrowski T	260 Ratkowska A
102 Duda M	—6 Ribiński J
—8 Duda J	272 Rosiński A
—5 Dyduch J	—6 Rutkowski R
—6 Dziadara W	—7 Rybak T
116 Gastor J	—9 Sachowski S
121 Gelik T	302 Solak J
125 Grudziński S	313 Staszkiewicz Ch
—9 Galas M	—7 Suchecki J
146 Jakubowski J	320 Świerczyński S
—8 Janicki F	342 Wajnicki J
—9 Jankowski A	354 Witkowski J
150 Jasiński J	361 Zacki T
179 Kozłowski J	—2 Zabek A
180 Krajoski S	—3 Zajar S
188 Krzyzopolski A	—4 Zarycki J
207 Marta J	370 Syczak A
—8 Marek J	372 Zysek F

☞ M. Radziewicz ma paczkę na ekspresie w Richfield Springs, N. Y.